Nr. 192. Kraków, Piątek 17 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr. Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na powitanie
VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

„Fiat lux, libertas erit!“ — „Za oświatą przyjdzie wolność“ — z tem hasłem na ustach witamy przedstawicieli umiejętności polskiej, składając im hołd, jako uczonym, ale jeszcze bardziej jako dobrym obywatelom tej ziemi, jako pjonierom narodowego odrodzenia. Rozumiemy bowiem, że jak z jednej strony świat uczony powstaje i wyłania się z morza potocznego życia całego społeczeństwa, tak niemniej z drugiej tamto, choć szczuplejsze, obejmuje w swym zakresie kręgi, od ziałać może silnie na ogólny stan społeczeństwa. Wpływ nauki jest zaś właśnie takim wpływem, że oby się coraz bardziej wzmagał, oby jak najrychlej stanął u nas na swem maximum i nigdy zeń nie schodził.

Ale nauka wtenczas tylko jest bezpośrednią dźwignią społeczeństwa, gdy wchodzi w ustawiczne stosunki z szerokiemi jego warstwami, czyli, gdy się popularyzuje; w ten tylko bowiem sposób wchodzi ona w krew i soki organizmu, który ma... odradzać. Zamknięte koła naukowych specjalistów, roztwierają się perjodycznie, ażeby zaczerpnąć nowego impulsu; unikająca zgiełku nauka, manifestuje się kiedy niekiedy na zewnątrz, zaciszne pracownie zamieniają się na gwarne zjazdy, ażeby obliczyć swoje dorobki ostatnich lat i zdać sobie sprawę z wartości swej pozycji w bilansie narodowym — oto cel zjazdów naukowych w ogóle.

Uczestnicy zapoznają się nawzajem ze swemi poglądami naukowemi, powstałemi w ostatnich latach skutkiem studjów i zastosowania ich w praktyce; niejeden pomysł tutaj zamieni się w dojrzałą, konkretną myśl, a siłą swego rozpędu zrodzi kilka może nowych, bo takie Zjazdy, to istne rozpylacze myśli naukowych. Niejedno odkrycie teoretyczne pod wpływem wymiany zdania, może też wejść w umyśle odkrywcy na takie tory, że się stanie praktycznym wynalazkiem, z którego korzystać będą tysiące tysięcy. Każdy uczestnik oblicza w myśli, jaki też stosunek zachodzi między tegoczesnym stanem nauki u nas do przeciętnego jej stanu w Europie; zadaje sobie doniosłe pytanie, czy stosunek ten od ostatniego Zjazdu zmienił się i czy na lepsze, czyśmy postąpili w tym kierunku postępu, którego wartość zawsze jednaka, we wszystkich wiekach, we wszystkich krajach, którego nie podmyją wody wezbrane niwelujących prądów, ani nie pożre rdza zawiści i walki plemiennej. Najszczytniejszy kwiat cywilizacji — nauka — ten bowiem ma przywilej, że nie podlega zniszczeniu nawet w pośród jej zboczeń.

Sursum corda! W górę serca, Rodacy, bo jak drugi Zjazd przyrodników i lekarzy polskich lepszym był od pierwszego, tak też teraz ten szósty lepszym jest od piątego. Postęp ciągły, ustawiczny, a więc posiadający tę cechę, która go czyni niezawodnym. Omawiając referaty tego Zjazdu będziemy mieli sposobność umotywować przed czytelnikami należycie radość naszą z tego najnowszego objawu i dowodu, że dochodzimy do dojrzałości cywilizacyjnej i na nowo zdobywać poczynamy poszanowania godne stanowisko wśród pracujących ludów.

Gdyby jednem słowem określić, czego dowodzą takie Zjazdy, powiedzielibyśmy, dowodzą one, żeśmy narodem europejskim; wykazują „ad oculos“, żeśmy cywilizacyjnym w Europie czynnikiem.

Na wszelkie okrzyki „ausrotten“ czyż nie najlepsza taka odpowiedź? czyż nie najgodniejsza będzie naszego społeczeństwa?

Zwróćmyż wszelkie siły ku temu, ażeby taką odpowiedź dawać można wrogom naszym, z podniesionem czołem, coraz śmielej, coraz donośniejszym głosem. Starajmyż się usilnie mieć do tego coraz większe prawo!

Każdy naród, o tyle jest godzien tworzyć odrębną indywidualność w zbiorowisku cywilizowanego społeczeństwa, o ile jest czynnym przy wspólnej tegoż pracy. Biernych widzów nie trzeba tutaj — od tego są Azjaci i ludy niższego w ogóle szczebla kultury. Kto dziś przestanie być czynnym w tym ruchu, tego jutro odsuną na bok, a może stratują rydwanem tego postępu, który jest mieczem katowskim dla tych, co go sami w ręku dzierżyć nie zdołają. A z drugiej strony kto dziś pominięty i ignorowany, może być jutro w rzędzie nie widzów, lecz aktorów, jeżeli się zerwie do pracy nie zapóźno, a jeżeli nieco później, to za to tem rączej, z tym większym zapałem i... systematycznie. Z próżnemi rękoma do tej społeczności narodów się nie wchodzi i trudno wymagać, żeby tam tak wpuszczano. Nie wymagamy tego, ale ponieważ czujemy się godni i sądzimy, że mamy do tego prawo, więc się domagamy.

Imię polskie poczyna znowu słynąć; nietylko percepcyjne, ale wyraźnie twórcze zdolności się objawiają. Wszak sam pomysł urządzadzania wystaw przyrodniczo-lekarskich, to polski wynalazek, to pomysł znanego dobrze w Krakowie z osoby, a w całej Polsce z pełnego zasług różnych, imienia, dra Baranieckiego. Dziś Zjazd bez wystawy byłby już taką anomalją, że komitet, któryby o takim Zjeździe pomyślał, naraziłby się na wzruszenie ramionami. Dziś w Niemczech powszechnie naśladują ten polski pomysł.

A czy to pomysł jedyny, izolowany? Idźcie na wystawę i przypatrzcie się oddziałowi wynalazków polskich.

Więc z wynalazków naszych można już zrobić osobny oddział! A wiedzą o tem za granicą? Nie wiedzą; bo wiedzą wprawdzie, że ten lub ów wynalazca jest Polakiem, ale że popęd wynalazczy poczyna stanowić nasz przymiot narodowy — o tem dowiedzą się dopiero z katalogu wystawy.

Przypominamy czytelnikom, ile radości wywołał, ile dobrej otuchy wlał w społeczeństwo nasze, osobny polski pawilon sztuki w Berlinie. Otrzymaliśmy satysfakcję moralną niepospolitą, jak na naród ujarzmiony. Podobne znaczenie ma oddział wynalazków polskich; co rozproszone było, to się skupi, co luzem chodziło, to się zorganizuje, co łodygą jest młodą, to się rozrośnie i rozszerzy konary... jeżeli spełni się świetna myśl komitetu, założenia Muzeum wynalazków polskich. Czyż trzeba pisać o doniosłości tego pomysłu?

Cudzoziemcy zwiedzający gród nasz, podziwiają dawne zabytki i zbierają dowody, żeśmy czemś byli, a wobec tego, nasuwa się im pytanie, czem jesteśmy? Kto zna nasz naród bliżej, nie odpowie nam uchybiająco na to pytanie, ale któż nas zna bliżej?! Tu trzeba odpowiedzi manifestującej się na zewnątrz; a więc powiadają, że umiemy tworzyć dzieła sztuki, ale nie znać niczego, co stanowiłoby dowód żywotności bezpośrednio praktycznej, a co dla nas samych stanowić winno dowód, że mamy w sobie siłę oporną.

Muzeum wynalazków polskich może się stać największą naszą chlubą narodową. Chodzi tylko o to, czy założenie jego dojdzie do skutku; a to zależy od tego, czy społeczeństwo myśl poprze, od jego ofiarności, a powiedzmyż poprostu, od tego, czy dorosło do należytego zrozumienia swego własnego interesu.

O środkach i sposobach poparcia tej myśli, nie omieszkamy napisać, skoro tylko sam Zjazd przedtem głos w tej sprawie zabierze. Nie chcemy go uprzedzać, bardziej przystoi poczekać i wysłuchać kompetentnego zdania. Ale to z góry możemy powiedzieć, że gdyby się ta myśl wykonać nie dała, będzie to oznaką smutną. A tem samem prawem, jakiem dziś chwalimy ten zastęp mężów nauki, który zaszczyca nasz gród swym Zjazdem, tem samem prawem powiedzielibyśmy potem: nasza społeczność takich Zjazdów nie warta, a stan uczonych jest u nas oazą wśród pustyni pustych głów i próżnych serc, a najwyższy kwiat cywilizacyjny, nauka, nie jest u nas kwiatem naturalnym, ale sztucznym, cieplarnianym.

Przebóg, nie powiemy tego! Nie! Społeczeństwo dołoży ofiarnej ręki, a uczeni nasi nie będą mogli zrobić nam wyrzutu: Chcieliśmy, ale wy położyliście na tem „veto“ swej bierności!

Tymczasem dzięki za ten pomysł, dzięki stokrotne za to, że umiecie dobrze nieść przed narodem pochodnię oświaty; wyście zrobili swoje — reszta do nas należy.

Wystawa
PRZYRODNICZO-LEKARSKA.

I.

Wystawa przyrodniczo-lekarska mieści się częściowo w salach parterowych gimnazjum św. Anny, częściowo w salach pierwszego piętra tegoż zakładu. Według przedmiotów, podzielono ją na 8 działów. W pierwszym dziale wystawiono pisma perjodyczne, przyrodnicze, lekarskie, techniczne i dzieła, traktujące o jakiejkolwiek gałęzi z nauk przyrodniczych lub lekarskich, wreszcie djagramy, kartogramy i mapy. W drugim dziale mieszczą się przyrządy fizyczne i matematyczne, w trzecim — okazy flory, fauny i skamielin, oraz wyroby anatomiczne, w czwartym — przetwory chemiczne, przemysł aptekarski i wody mineralne polskie. W dziale następnym wystawiono pokarmy i napoje świeże, surowe i przerabiane, napoje i trunki zdrowotne. W dziale szóstym mieszczą się narzędzia anatomiczne i chirurgiczne, opaski, przyrządy higjeniczne, — dział siódmy obejmuje przyrządy do pielęgnowania chorych. Ostatni zaś dział utworzono dla tych przedmiotów, które mają pewien związek z naukami przyrodniczemi i lekarskiemi, a których jednakże nie można było pomieścić w innych działach. Celem wystawy jest poznajomienie ogółu publiczności, przyrodników i lekarzy z tem wszystkiem, co u nas na polu przyrodoznawstwa i medycyny zdziałano i wykazanie, tak dodatnich stron tegoż ruchu umysłowego, jak i ewentualnych braków.

Wystawie przedmiotów dotyczących nauki lekarskiej poświęcono stosunkowo najwięcej miejsca. Zebrano tutaj wiele materjałów, które najdokładniej nas informują, jaki postęp wiedza ta w ostatnich dziesięciu latach u nas zrobiła.

Dział pism perjodycznych i wydawnictw lekarskich i przyrodniczych mieści się w jednej ze środkowych sal parterowych. Pięknie przedstawia się dział wydawnictw przyrodniczych i etnograficznych, choć prawda, że brak mu do kompletu, tego lub owego wydawnictwa.

Znajdujemy tutaj dziewięć roczników wydawnictwa warszawskiego *Wszechświata*, wychodzącego pod redakcją p. Znatowicza. Dalej zwracają na siebie uwagę dzieła zasłużonego pracownika na polu ogrodownictwa i sadownictwa, p. Jankowskiego z Warszawy. Z dzieł jego pożytecznych i cieszących się poparciem ogółu, wymieniamy: „Ogród przy dworze wiejskim,“ z piękną winietą na okładce. „Ogrodownictwo przemysłowe,“ dalej „Sad i ogród owocowy,“ „Kwiaty naszych mieszkań“ i „Kwiaty naszych pól,“ dzieła kilkotomowe świadczące o pracowitości autora. Tutaj wyłożono również kilkanaście dzieł, dotyczących gospodarstwa rolnego, jak: „O uprawie winogradu“ przez Folakiewicza, „Torf, jako środek nawozowy i dezinfekcyjny,“ Dzbańskiego; prace te, bardzo interesujące, zasługują w zupełności na wyszczególnienie. Udatnemi nazwać trzeba ilustracje, które poglądowo przedstawiają różne sposoby szczepienia drzewek.

Z dzieł ściśle naukowych znajdujemy 12 roczników *Pamiętnika fizjograficznego*, 8 tomów *Kosmosa*.

Obok stołów, na których umieszczono pisma i dzieła, dotyczące przyrodoznawstwa, stoją szafy, w których się mieszczą broszury i dzieła naukowo-lekarskie.

W dziale literatury medycyny wewnętrznej zwracają uwagę sprawozdania kliniczne dra Korczyńskiego. Dobrze prezentuje się dział anatomiczny i fizjologiczny. Znajduje się tu dzieło dra Henryka Kadyla „O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego,“ przetłomaczone na język niemiecki, dalej spory tom, zawierający studja dra Karlińskiego. Z ciekawszych dzieł znajduje się: „O hypnotyzmie u zwierząt“ Waśniewskiego.

W dziale fizjologicznym zwraca na siebie uwagę dzieło dra Cybulskiego „Fizjologja człowieka“.

Nauki matematyczne i dział etnograficzny mieszczą się w tej samej sali. Piękny i ciekawy zbiór fotografij typów i strojów narodowych wszystkich narodów europejskich, azjatyckich i afrykańskich — jest prawdziwą ozdobą wystawy.

W salce, tuż obok wystawy przedmiotów, dotyczących etnografji medycyny i przyrodoznawstwa, stoją preparaty anatomiczne. Bardzo interesującym dla specjalistów jest zbiór kamieni, wydobytych z pęcherzy przez słynnego operatora prof. dra Obalińskiego.

Niemniej pięknie przedstawia się wystawa, którą urządziły nasze zdrojowe Zakłady galicyjskie. Zakład zdrojowy Krynica wystawił widoki z okolicy, słoje borowiny i flasze wód mineralnych.

Rymanów przysłał bryły soli i ługi lecznicze, Iwonicz plany zakładu kąpielowego i wody. W tejże sali mieszczą się kopalniny zakładu górniczego i hutniczego hr. Potockiego, oraz przysłany przez muzeum przemysłowe zbiór ryb, właściwych dorzeczom Wisły, Styru, Dniestru i Prutu.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Dyrektorem krajowego archiwum akt grodzkich i ziemskich, mianował Wydział I krajowy, zgodnie z propozycją Akademji Umiejętności dra Oswalda Balzera, profesora prawa polskiego w Uniwersytecie lwowskim. Redakcję wydawnictwa aktów grodzkich i ziemskich, osieroconą po ś. p. Liskem, poruczył Wydział krajowy, zgodnie z propozycją Akademji, drowi A. Prochasce, wydawcy kodeksu Witolda. Redakcji tej dr. Balzer nie mógł się podjąć z powodu zbyt licznych zajęć, połączonych z obowiązkami profesorskimi.

* P. Henryk Strzelecki, dyrektor szkoły leśnej, wniósł na ręce księcia marszałka krajowego rezygnację ze swej posady.

* Ruską gk. metropolją zarządza obecnie ks. kan. M. Singalewicz w nieobecności metropolity i innych kanoników. Materjały dla mającego się odbyć synodu cerkwi ruskiej, są już zupełnie gotowe.

* Piorun uderzył podczas ostatniej ulewy w drewnianą stajnię Lipy Grossera, przy ul. Żółkiewskiej. Wpadłszy do stajni przez dach, który w trzech miejscach potrzaskał, zabił stojące w stajni: krowę, konia i psa, oraz poraził 14 letniego pastucha Jana Czabana. W krytycznej chwili były obecne w stajni 4 osoby, 4 konie i 2 krowy. Porażony Czaban ma się już znacznie lepiej, tylko wskutek prądu ogłuchł.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w barakach piechoty na Błoniach w Rzeszowie, dnia 6 b. m. rano. W czasie mianowicie ćwiczeń karabinowych w nabijaniu i strzelaniu, które się robią umyślnemi do nauki służącemi nabojami, a które wtedy dla słoty odbywały się w ubikacjach mieszkalnych 14 kompanji 40 pułku piechoty, wystrzelił jeden z żołnierzy, który niewiadomo z jakiej przyczyny, ale najprawdopodobniej skutkiem nieostrożności, miał w karabinie ostry nabój, a kula przebiwszy ścianę, zabiła w kuchni szeregowca Banasiaka, przeszywszy mu piersi na wylot i odbiwszy się o drugą ścianę, utkwiła w kominie. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się dnia 8 b. m.

* Kilka dni temu w Czerniowcach wymknął się z cyrku Sidolego niedźwiedź i począł spacerować po placu Elżbiety, co wywołało między przechodniami ogromną panikę. Przy pomocy strażaków pożarnych, powiodło się wreszcie ująć spokojnego zresztą „misia“ i odprowadzić do cyrku.

* Z Przemyśla donoszą: Do fiakra oczekującego w nocy na gościa przed „Tinglem,“ przystąpił żołnierz w mundurze artylerji wałowej z zapytaniem „czy jest wolny,“ na co woźnica, stojący przy powozie odrzekł, „że jest zamówiony.“ Wtedy żołnierz, który miał w ręku szablę oficerską, dobył szabli, ciął nią przez głowę woźnicę, a sam wskoczył do powozu i uchwyciwszy lejce zaciął konie. Woźnica, mimo rany, z której obficie płynęła krew, popędził za powozem, dopadł go i wskoczył również do środka. Rozpoczęła się walka pomiędzy woźnicą i żołnierzem w której żołnierz ciął ponownie szablą woźnicę w rękę, poczem wyskoczył z powozu i umknął. Woźnica czując, że krew mu upływa i że siły go opuszczają, pojechał do szpitala. Cięcie zadane woźnicy w głowę, przedstawia się jako ciężkie. Władze wojskowe zarządziły energiczne poszukiwania sprawcy.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Piotra Ostrowskiego, w Delawie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oleszowie; tymczasowego nauczyciela, Pawła Zdunia, w Dobrzechowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrzechowie.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada praktykanta konceptowego z płacą 500 złr. przy dyrekcji policji w Krakowie. Podania do d. 31 b. m. do Namiestnictwa na ręce dyrekcji policji w Krakowie.

DOSTAWY.

* W Stanisławowie d. 30 b. m. licytacja na dostawę owsa siana i słomy dla magazynów zaopatrzenia wojska od $^{1}/_{10}$ 1891 do $^{30}/_{9}$ 1892 w Stanisławowie, Kołomyi, Tłumaczu, Monasterzyskach i Czortkowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tyczynie d. 10 sierpnia realność l. 319 w Hermanowej od 130·25 złr.

* W Tarnopolu (sąd obwod.) dnia 4-go sierpnia realność l. 5 tamże od 10·000 złr.

* W Haliczu dnia 4 sierpnia realności: l. 48, 46 i 29 w Kozinie od 535 złr.

Lekarze a przemysł krajowy.

Prąd ogarniający zwolna szersze warstwy naszego społeczeństwa, a skierowany do podniesienia rodzimego przemysłu, znalazł również i w krakowskiem lekarskiem Towarzystwie należyte uwzględnienie. Towarzystwo rzeczone posiada osobną komisję przemysłową, która między innemi wzięła sobie za zadanie zwracać uwagę interesowanych na krajowe wyroby i przetwory, mające zastosowanie w medycynie. Nasi lekarze i przyrodnicy sprowadzają podobne wyroby i substancje z zagranicy, częstokroć nie wiedząc, że istnieją w kraju firmy trudniące, się fabrykacją ich — nieustępującą zagranicy. Za wielką poczytujemy Towarzystwu lekarskiemu zasługę, że uznało za właściwe zalecić swym członkom uwzględnienie przemysłu krajowego i nabywanie fabrykatów w kraju sporządzanych, zwłaszcza, że co do jakości nieustępują zakrajowym a co do ceny są tańsze, aniżeli zagraniczne.

W ostatnim spisie znajdujemy 33 fabrykaty medyczno-przyrodnicze zalecone przez komisję przemysłową Tow. lek. Życzymy producentom z całego serca, aby te wyroby wyrugowały podobne obce, tak na pożytek interesowanych jak i naszego rodzimego przemysłu.

Pragnąc zwrócić uwagę szerszego ogółu na te wyroby i przetwory krajowe, podajemy poniżej ich listę tak, jak je spisała komisja przemysłowa Tow. lek. krakowskiego w cyrkularzu podpisanym przez p. prof. dra Korczyńskiego.

1. **Buljon** p. A. Solkowskiego w Krysowicach, poczta Mościska.
2. **Chleb Grahama** p. G. Barucha w Podgórzu.
3. **Fantomy ginekologiczne** wyrobu p. A. Szklarskiego siodlarza w Krakowie.
4. **Jarzyny suszone** p. Seelinga w Izdebniku.
5. **Jarzyny i owoce suszone** p. Różańskiego i Sp. w Bochni
6. **Kakao proszkowane i czekoladę** wyrobu p. Henryka Tretera we Lwowie.
7. **Kapsułki lecznicze „Hygea“** wyrobu apt. P. Zahradnika w Jeziernie, tak elastyczne jakoteż twarde, które w rozmaitych dawkach zawierają w sobie: balsam kopaiwiany, wyciąg kubebów, wyciąg paprotki, wyciąg granatu, tran, olej rączuikowy, olejek sandałowy, paraldehyd, eter, ichtyol, balsam peruwiański, bromek kamfory, kreolinę, nitroglicerynę, gwajakol, kreozot, morrhuol, olejek terpentynowy i terpinol.
8. **Kapsułki elastyczne** (z olejkiem rącznikowym, tranem, balsamem kopaiwianym, tranem żelazistym i t. p.) wyrobu p. Kotowicza w Krakowie.
9. **Kefir** p. apt. Sobierajskiego w Krakowie, i p. St. Wolańskiego we Lwowie.
10. **Kołaczyki** (Tabletki) z uretanu, pr. korz. rzewniowego, pr. listków senesowych, z sublimatu do opatrunków chirurgicznych i t. p. wyrobu apt. p. K. Wiszniewskiego w Krakowie.
11. **Krowiankę** pp. Freysingera w Lisku i Kubickiego we Lwowie.
12. **Mleko** z obory pp. St. Homolacsa w Gnojniku, St. Niedzielskiego w Śledziejowicach i St. Żeleńskiego w Grodkowicach.
13. **Olejek z sosny karłowatej polskiej** (*Oleum pini pumilionis polonicum*) apt. p. Nitribitta w Krynicy.
14. **Papierki synapismowe** na podobieństwo papierków Rigollota, wyrobu p. Lebensztejna na Zwierzyńcu pod Krakowem.
15. **Pastylki z nitrogliceryną** p. Mutniańskiego apt. w Warszawie i pana Bełdowskiego apt. w Krakowie.
16. **Pigułki ocukrzone,** z arsenianem sodowym, chlorkiem morfinu, z siarkanem atropinu i z wyciągiem makowca, wyrobu p. Mańkowskiego apt. w Sieniawie.
17. **Pigułki kreozotowe,** jakoteż zawierające kreozot i arsen, otoczone **czekoladą** wyrobu p. Mańkowskiego apt. w Sieniawie.
18. **Ocukrzone pigułki gwajakolowe** wyrobu p. Bełdowskiego, apt. w Krakowie.
19. **Ocukrzone pigułki zawierające kreozot i kreozot z kwasem arsenawym** wyrobu p. Bełdowskiego, apt. w Krakowie i p. Mańkowskigo, apt. w Sieniawie.
20. **Piwo słodowe** wyrobu p. K. Wiszniewskiego apt. w Krakowie.
21. **Placuszki** (t. z. Albertki) z mąki razowej p. Czyńskiego w Jarosławiu.
22. **Plastry smarowane** (empl. adhaesivum ext., hydrargyri ext., diachyli comp. ext., cantharidum ext., thapsiae, de Vigo cum et sine mercurio, emp. Schiffenhauseni, papier Wlinsi, kataplasmy Hamiltona) pp. Trzcińskiego i Urbanowicza w Warszawie.
23. **Przetwory farmaceutyczne** (empl. diachyli s., extr. mal. ferri, resina jalapae i t. p.) p. Zieniewicza apt. Brzostku.
24. **Przybory opatrunkowe chirurgiczne** p. Dobrowolskiego w Krakowie.
25. **Stożki mentolowe** p. ap. Sobierajskiego w Krakowie.
26. **Sztuczne wody mineralne** (Bilińska, jodowa, litowa, Selterska, Vichy, żelazista) pp. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.
27. **Tamar indien** wyrobu apt. p. Sobierajskiego w Krakowie.
28. **Termostaty i aparaty sterylizacyjne** wyrobu p. Markusa, blacharza w Krakowie.
29. **Wina lecznicze** wyrobu p. Kalickiego apt. w Przemyślu.
30. **Wyciąg słodowy** p. J. Götza w Okocimie i p. Trąbczyńskiego w Winiarach pod Kaliszem.
31. **Wodę sodową zwykłą, higjeniczną i wodę sodową kwaśną,** jak niemniej **wodę bromową** pp. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.
32. **Wyciąg igliwiowy** p. Nitribitta apt. w Krynicy.
33. **Zioła lekarskie** zbioru i produkcji p. Zieniewicza w Brzostku, p. Szybalskiego w Morawicy pod Krakowem i p. Żymirskiego w Lubaczowie.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła pos. polsk. dnia 12-go b. m. toczyły się dalej obrady o postępowaniu posłów polskich w Izbie poselskiej przy uchwaleniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Rutowski przedstawił, że zdaniem jego, rozporządzenie świeże ministra sprawiedliwości, aby w księgach hipotecznych zapisy robić w tym języku, w jakim jest podanie, narusza reskrypt cesarski z roku 1869, orzekający, że językiem urzędowym w Galicji jest język polski, żąda przeto, aby sprawę tę poruszyć i przedstawić ministrowi sprawiedliwości, jakie jest zapatrywanie Koła na jego rozporządzenie.

Przewodniczący Jaworski oświadczył, że już w tej sprawie mówił z ministrem sprawiedliwości, a gdy Koło, przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości swoje uwagi co do tej sprawy wypowie, zastosuje się do nich.

Po uczynieniu wniosku przez pp. Madeyskiego i Pinińskiego, aby w Izbie wywołać uchwałę, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy, zaprowadzającej w całej procedurze cywilno-sądowej postępowanie jawne i ustne, o co posłowie polscy już od lat kilku się dopominali, a który to wniosek podaliśmy w sprawozdaniu ostatniem, zabrał p. Byk, prosząc o upoważnienie do przemawiania w Izbie w celu: po I-sze poparcia powyższego żądania; po II-gie przedstawienia, iż sądy są przeciążone sprawami i pracą i należy ponowić żądanie o pomnożenie sądów kolegjalnych i sądów powiatowych i o pomnożenie liczby sędziów; po III-cie zamierza także przedstawić sprawę lokalną lwowską, t. j. przeciążenie sądu delegowanego miejskiego; po IV-te poprzeć tylokrotnie wnoszone żądanie zaprowadzenia sądów pokoju.

Pos. Abrahamowicz Eugenjusz żądał także upoważnienia do zabrania głosu w Izbie, a chce mówić o wadach postępowania w sprawach spadkowych i ustanawianiu opiek. Dalej chce przedstawić potrzebę zniżenia stempli należytości od spadków i uwolnienia sądów od ściągania tych należytości. Wreszcie pragnie przedstawić potrzebę wydania postanowień, któreby zapobiegły przeciążeniu sądów tysiącami spraw, toczonych między włościanami o obrazę honoru, do których to spraw zachęcają najczęściej pisarze pokątni.

(Dokończenie nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

ZAMOŚCIANIE.

Napisał

Michał Rolle.

(Ciąg dalszy).

Sądzimy, że i niezupełny spis zasługuje na ogłoszenie, niech chociaż ta część imion zapisaną zostanie na kartach dziejów ojczystych bieżącego wieku; resztę zaliczyć musimy w poczet „zapomnianych“ pracowników dla dobra kraju.

Jenerał Roman Wybranowski zachował nam w swych pamiętnikach [1]) imiona Zamościan z 1809 roku, my przystępujemy do listy równie zasłużonej z r. 1831.

. . . .

Zwiędłem liściem jesień miecie,
Moi drodzy! przyjdzie czas,
Że tak po szerokim świecie
Los rozproszy wkrótce nas...

śpiewał Maurycy Gosławski w chwili, kiedy jenerał Kajzarow otrzymał przykre dla siebie polecenie aresztowania tych, którym tak niedawno swobodę i wolność przyrzekał. A choć łzawa zwrotka...

Z wyciągnioną wy tam dłonią
Wyglądacie nas u wrót,
A nas w więzach ztąd pogonią
Gdzieś pod jarzmo, gdzieś pod knut. .[2])

nie ziściło się na razie, bo cesarz Mikołaj prawie wszystkich ułaskawił, lecz w późniejszych życia kolejach różnie się kleciło, niejednego z Zamościan czekała przydługa na daleki wschód wędrówka, czekało więzienie równie dotkliwe, nie wchodząc w to, pod jakim rządem odsiadywać je wypadło Wszak sam pieśniarz podolski, wysłany do Galicji w roli emisarjusza, pisał w więzieniu stanisławowskiem: J e s t d w a ś w i a t y, ś w i a t z a k r a t ą, ś w i a t p r z e d k r a t ą, k a ż d y o d z i a n i n n ą s z a t ą [3])... i umarł też w tem świecie za kratą w 1834 r., pochowany na cmentarzu miejscowym, nie zaś na Podolu, które tak ukochał, za którem tak mocno tęsknił. W Zamościu służył w randze podporucznika, że zaś doczekał się już obszernej monografji [4]), do niej więc ciekawych odsyłamy.

Dowódcą legji podolsko-ukraińskiej był Aleksander Wereszczyński, major (kapitan?). Życie jego przed powstaniem płynęło spokojnie w Kamieńcu, gdzie posiadał handel win, na którym stracił. Z kolei widzimy go wyższym oficjalistą w rozległych podówczas dobrach ks. Henryka Lubomirskiego. O zachowaniu się jego w czasie ruchu w Warszawie mamy wzmianki u Barzykowskiego [5]); po 1831 r. emigrował do Francji, zdaje się — jako emisarjusz — wysłany był na Kaukaz.

Adjutantami wodza byli: Paweł Korzeniowski, porucznik z czasów napoleońskich, Ksawery Bojalski († w kraju 1842) podporucznik, Konstanty Skowroński [6]) i wołyniak, podchorąży Mikulicz († 1846).

Szwadronem pierwszym dowodził kapitan Michał Gołębiowski, żołnierz napoleoński, kawaler krzyża polskiego (virtut. milit.) i legji honorowej. Jako dowódcy czterech plutonów służyli pod nim: Maurycy Gosławski, podporucznik Jan Zaleski, podporucznik Franciszek Kowalski (wołynianin, po powrocie z emigracji zostaje archiwistą w Tulczynie, znany autor „Fraszek“ i tłómacz Moliera) zmarły w Kijowie 1861 r. — i podporucznik Henryk Lipkowski († 1871).

Na czele drugiego szwadronu widzimy w Zamościu kapitana [7]) Teodora Korzeniowskiego, również wojskowego z armji Napoleona († 1857). Jest to ojciec znanego poety Apollona.

Dowódcami plutonów byli tu podporucznicy: Spirydjon Ostaszewski [8]), od 1838 roku sześcioletni sybirak, autor bajek, pisanych w narzeczu ludowem na Rusi, zmarły w Awratynie na Wołyniu w 1875 roku; Bernard Chomentowski, Zadernowski i Konstanty Wojtkusiński (rodem ze Żmudzi).

O panu Bernardzie opowiada kolega jego Ostaszewski: „Chomentowski tak wychowany, że bez piernatu i zamkniętych okienic spać nie mógł, w 1831 uciekł od rodziców, przybył do korpusu Dwernickiego pod moją komendę, gdzie odznaczył się osobistą odwagą i wytrwałością na niewygody zimowe. Mieszka w płoskirowskim powiecie, już niedołężny starzec (notatka z 1875 r.) Po rejteradzie Dwernickiego, wrócił do Królestwa i służył w kawalerji, która była w Zamościu“. Nie jest to wypadek jedyny w tym rodzaju; pamiętniki współczesne opisują nam nieraz bohaterskie czyny nieletnich pieszczochów, nad którymi żołdactwo nieprzyjacielskie bez litości się pastwiło.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) „Pamiętniki jenerała Romana Wybranowskiego“, Lwów 1882. Tom II, str. 165—166.

[2]) „Poezje“. Lipsk 1864, str. 252.

[3]) Budzyński I. 122.

[4]) Dr. Antoni J. „Opowiadania Histor.“ Serja IV. T. II. Warszawa 1884.

[5]) „Hist. powst. listop.“ T. II.

[6]) Ze szkoły podchorążych, według Michalskiego kadet, później właściciel dóbr na Podolu, gdzie też umarł 1875 r.

[7]) Według Michalskiego — porucznik.

[8]) Obszerniej o nim w sylwetce p. t „Zamościanin“, bajkopis ruski.

Z teki bezimiennego.

GDY UMRĘ...

Gdy umrę, matko, każ ty mnie pochować
Gdzie w szczerem polu bujne kwiaty rosną,
Gdzie grób mój cichy przyjdzie wiatr ca-
[łować,
Gdzie niezabudki kwitną z każdą wiosną.
Nad senną głową chcę mieć wolne niebo,
Gdzie w noc przezroczą złote gwiazdy
[wiszą
Niech ptak mi śpiewa lecący nad glebą,
Niech brzóz pacierze do snu mnie kołyszą.

*

Gdy umrę, matko, niech gwar obcych
[ludzi
Snu mi nie mąci, marzeń mych nie płoszy,
Wielkiego miasta niech mnie gwar nie
[zbudzi
Echem rozpaczy lub echem rozkoszy.
Nie chcę spoczywać tu, gdzie grobów tyle,
Wśród pól zielonych pogrzeb mnie daleko,
Gdy umrę, matko, — w swej cichej mogile,
Pod wierzb płaczących usnąć chcę opieką...

*

Gdy umrę, matko, może długo jeszcze
Łzy będą płynąć, tak jak dotąd płyną,
Lecz wiem... dni smutku, jak widma zło-
[wieszcze,
Wcześniej, czy później, rozwieją się...
[miną...
Wiem, że podłością niezatrute męztwo
U kresu walki wianek lauru bierze —
W porażkę cieniów, w jasności zwycięztwo
Wierzyłem zawsze — w chwili śmierci
[wierzę.

* * *

Gdy umrę, matko, kiedyś... tam wysoko,
Gdzie orlich skrzydeł unoszą się szumy,
Złotego słońca zalśni jeszcze oko,
Jak rosa kwiaty, budząc senne tłumy.
Mnie się tak roi, matko moja miła,
Że gdyby jutrznia błysła z chmur powicia,
Toby ją dusza moja zobaczyła,
Kiedy jej ujrzeć nie mogłem za życia.

* * *

Gdy umrę, matko, każ ty mnie pochować,
Gdzie w szczerem polu bujne kwiaty rosną,
Gdzie grób mój cichy przyjdzie wiatr ca-
[łować,
Gdzie niezabudki kwitną z każdą wiosną.
Życie mi przeszło, jak w więziennej celi,
Na synu, ojców pomściła się wina, —
Kiedy nas, matko, blada śmierć rozdzieli,
W szerokiem polu pogrzeb mnie . jedyna...

NIEWOLNIKOM.

W rzymskiej niewoli skuta w kajdany
Usnęła Grecja zbryzgana krwią,
Harde giganty, dumne tytany
Z rumieńcem wstydu w mogiłach śpią.
Zburzył świątynie, lud oplótł w pęta,
Wszystko jej,wszystko odebrał wróg,
Ha, śpij Hellado, śpij ziemio święta,
Dziś Rzym twój władca, dziś Rzym twój bóg!

* * *

I śpi Hellada bólem rozdarta,
Jej złote słońce los w chmurach skrył,
Wielkie Ateny, rycerska Sparta,
Pod ciosem wroga runęły w pył.
Z pól Salaminy, z pól Maratonu
Zwycięzkie pieśni nie płyną już —
Grek u cezarów czołga się tronu
Lub daje gardło pod rzymski nóż.

* * *

I w żadnej piersi nie zagrzmią burze!
Żadnego serca nie wstrząśnie gniew?
I nikt nie wstanie w grozy purpurze,
Wściekły jak tygrys, krzepki jak lew?
Nikt mścić się nie chce za swoich bogów;
Za cześć splamioną swych świętych strzech?
Nikt z tego ludu, co miał dla wrogów
Dłonie i miecze, wzgardy i śmiech?

* * *

Hańba wam! Hańba tłumy milczące!
Łzy macie w oczach, a w sercu — strach!
Choć odrodzenia zabłyśnie słońce
Wy gnić będziecie w trumiennych snach.
Was już nie boli pobrzęk łańcucha
Kornie klęczących u władcy stóp,
On Wam silnego ujarzmił ducha,
A z piersi chłodny uczynił grób

* * *

O, niewolników zmartwiały tłumie,
Na Ciebie padła spodlenia pleśń —
Duch twój porannych zórz nie zrozumie,
Ani go zbudzi jutrzniana pieśń.
Mroki zaległy twe piersi młode,
Myślą nie ścigasz do dawnych lat,
Tyś już zapomniał, żeś miał swobodę,
Że przed twem słońcem korzył się świat!

* * *

O, zbudź się, tłumie! Niech pieśń zwycięzka
Wali, jak piorun, huczy, jak grzmot!
Niech w łonach siła ożyje męzka!
Niech znów zaszumi orłowy lot!
O zbudź się tłumie do życia znoju,
Na krwawą walkę, jak męże, idź!
Lepiej za wolność zginąć wśród boju,
Niż w pętach konać i w pętach żyć!

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

× Drugi tom pięknego wydawnictwa p. K. Bartoszewicza: „Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go maja“, ukaże się już niedługo w handlu księgarskim. Tom ten będzie zawierał dzieje pierwszych miesięcy Sejmu czteroletniego po uchwaleniu Konstytucji, rzecz dotychczas nieobrobioną, gdyż Kalinka skończył na dniu 3 im maja. Dalej pójdą ciekawe a nieznane i nigdzie niedrukowane materjały do dziejów „ustawy rządowej“. Drugą część wielkiego tomu wypełnią szczegółowe opisy obchodu stuletniego jubileuszu w kraju i za granicą Będzie to dział bardzo interesujący, bo wydawca skrzętnie zbierał wiadomości i doszedł do imponującej i nadzwyczaj ciekawej liczby opisów. Z samej Galicji poda „Księga“ opisy obchodów w 120 miejscowościach, z Poznańskiego w 20. Jak opisy te będą szczegółowe, dość wspomnieć, że w opisie n. p obchodu krakowskiego, znajdzie się cała mowa dra Asnyka, w opisie uroczystości lwowskich wiersz Ujejskiego itd. itd. Później idą opisy uroczystości w Berlinie, Wrocławiu, Paryżu, Wiedniu, Leoben, Zurychu, Budapeszcie, Lipsku i t. d. Co jednak najciekawiej wygląda, to opisy uroczystości w Ameryce, jako to: w Chicago, Nowym Jorku, Filadelfji, Milwaukee i w innych kilkunastu miejscowościach; mają one cechę wysoce orygiualną. Poważna manifestacja warszawska znajdzie również swój opis w „Księdze“, która stanie się znakomitym dokumentem uczuć, jakie cały naród w setną rocznicę wielkiego faktu opanowały Historyczną wartość „Księgi“ już po wydaniu pierwszego tomu należycie oceniono, uznając ją jako jedyną publikację jubileuszową prawdziwie poważną i źródłową.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dr. Tymoteusz Stępniewski wyjechał za granicę, celem bliższego poznania systemów badania własności powietrza, które to badania za pośrednictwem stacji miejskiej higienicznej, dokonywane będą perjodycznie w Warszawie.

* Na repertuar dramatyczny teatru w ogrodzie saskim, wejść ma niebawem sztuka Alfonsa Daudet'a: „Arlezjanka“, ilustrowana muzyką Jerzego Bizet'a, twórcy Carmeny. Główne role odtworzą pp.: Borkowska, Rakiewiczowa, Trapszówna i Zimajerówna, oraz pp.: Frenkiel, Narkiewicz, Nowicki, Prażmowski i Rapacki.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wrażenie tu wywołała śmierć baronówny Marty Liebig, 26 letniej panny, która umarła wskutek operacji z zębami. Baronówna dała sobie zaplombować ząb w dolnej szczęce; nazajutrz już uczuła silny ból, przyczem napuchła jej twarz i szyja. Profesor Gersuny skonstatował zakażenie krwi; — nieszczęśliwa kobieta, mimo natychmiastowego ratunku, skonała w cierpieniach. Za dwa tygodnie miał się odbyć ślub baronówny.

KURJER BERLIŃSKI.

* Szkody, zrządzone przez ostatni orkan — o którym pisaliśmy — na terytorjum, ciągnącem się od granicy holenderskiej do Anrath, są olbrzymie, jak donoszą z Kolonji. Wioski Loosen i Lind uległy zupełnemu zniszczeniu; w samym okręgu Kempen, szkody w zburzonych budynkach wynoszą miljon marek, w Anrath 400.000, a w Süchteln 700.000 marek, według sprawozdań urzędowych. W polach i ogrodach plon zniszczony doszczętnie. Prywatne składki, choć płyną obficie, nie zdołają uratować ludności od nędzy i w tym celu władze miejskie domagają się większej zapomogi państwowej.

KURJER BUKARESZTEŃSKI.

* Kilkanaście dni temu, deputowany Popowicz pobił się na posiedzeniu Izby z deputowanym Leccą. Na tem jednak, jak się teraz okazuje, nie koniec. Przyjaciele obu tych zaperzonych kogutów — sami ojcowie narodu — utworzyli dwa wojujące obozy, które próbowały swych pięści wszędzie, gdzie się przedstawiała sposobność: na korytarzach Izby, w bufecie, w towarzystwach, na ulicach, słowem wszędzie. Nareszcie w przeszłym tygodniu przyszło do walnej bitwy na głównym placu w mieście, bulwarze. Deputowany Lecca i Strat, dwaj rumuńscy Ajaksy, wziąwszy się pod ręce, szli trotuarem, zaglądając pod kapelusiki. W tem dorożką przejeżdża Popowicz. „Oto jest szubrawiec!“ — woła Lecca na całą ulicę, pokazując laską Popowicza, a ten zatrzymuje powóz i krzyczy: „Milczcie, bydlęta, bo wystrzelam was, jak psów!“ Strat grozi mu kijem, Lecca pluje, a Popowicz pokazuje rewolwer. Wówczas Lecca, rzuca się ku niemu i chwyta za rękę, lecz w tej chwili pada strzał, ale kula mija; natenczas Popowicz uderza Leccę po głowie gałką swej laski. Lecca pada, powóz rusza galopem, lecz robi się hałas, zbiegają się inni deputowani, przyjaciele tej i tamtej strony — i zatrzymują powóz. Lecca podbiega, dobywa z kieszeni rewolwer i raz po raz strzela do Popowicza, który stojąc w powozie, robi to samo. Przyjaciele, z całych sił wspierają walczących. Publiczność się gapi, policja zachowuje olimpijski spokój, bo jej nie wolno tamować wolności deputowanych. Ale ci bohaterowie fatalnie strzelają: wystrzelono już połowę ładunków, a nikt jeszcze nie ranny. Nareszcie Lecca pada: kula strzaskała mu kolano. „Teraz zmykajmy!“ — woła do swoich Popowicz. Jak wróble rozlatują się jego przyjaciele, a on sam umyka w powozie. Za nim biegną przeciwnicy, strzelając bez przerwy. Kula deputowanego Gherghela trafia furmana, który się usuwa na koźle; Popowicz jedną ręką chwyta lejce a drugą ćwiczy konia i daje raz po raz ognia do napastników i tak szczęśliwie umyka.

Leccę przeniesiono do hotelu, gdzie mu lekarze zrobili operację; furmana zabrali policjanci do szpitala. Obaj pochorują długo, ale zapewne wyjdą. Tymczasem prokurator zażądał od prezydjum parlamentu wydania sądowi wszystkich awanturników. Zebrało się więc posiedzenie, na którem deputowani rozmawiali ze sobą jak grzmoty, albo jak bohaterowie Homera. Było wszystko według zwykłej w takich razach taktyki: podnoszono pięści, trzaskano pulpitami, wskakiwano na ławki i wyszafowano cały słownik, nie wydany przez żadną akademję językową. Koniec końców, przecież uchwalono oddać awanturników prokuratorowi. Powstał jednak między satyrykami rumuńskimi projekt, aby uczony komitet lingwistyczny uprosił deputowanych, iżby, siedząc w kozie, spisali epitety, któremi wzajemnie się obdarzali. To na pożytek rumuńskiego języka.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* Serbski *Videlo* z zadowoleniem podaje wiadomość o mianowaniu Serba Stojana Nowakowicza członkiem krakowskiej Akademji umiejętności. Stojan Nowakowicz został mianowany członkiem akademji w miejsce serbskiego historyka Mikloszycza. *Videlo* z okazji tejże nominacji pisze, że akademja krakowska jest najstarszem Towarzystwem naukowem słowiańskiem, która w grono swe przyjęła już przed kilkudziesięciu laty Serba Wuka Karadżicza. Stojan Nowakowicz, jak donosi *Videlo*, został również mianowany przed 15 dniami członkiem pewnego Towarzystwa naukowego w Carogrodzie.

* Nowe pismo *Glas Naroda* wychodzić będzie w Białogrodzie. Wydawcą pisma jest bankier Markowicz; w skład redakcji wchodzą Boszkowicz i Piszpek Obok pism: *Narodni Dnewnik*, *Srbska Nezawisnost*, będzie *Glas Naroda* trzecim z rzędu dziennikiem serbskim liberalnym.

KURJER PETERSBURSKI.

* Rząd rosyjski ofiarował uniwersytetowi Stanforda w San-Francisco, kolekcję minerałów, znajdywanych w Rosji europejskiej i azjatyckiej, składającej się z przeszło 800 gatunków. Wartość tychże oszacowana na 35,000 dollarów. Mistress Stanford, ma w zamian podarować Rosji kolekcję minerałów kalifornijskich.

* W Sewastopolu, kilkanaście rodzin żydowskich przeszło na prawosławie, nie mogąc się dalej utrzymać w dotychczasowych warunkach.

KURJER SKANDYNAWSKI.

* W Chrystjanji, jak donosi *Dagbladet* miał w tych dniach odczyt pewien uczony norweski Henry Berghell na temat: „O niedorzecznościach niektórych zwyczajów towarzyskich“. Wywodom prelegenta przyklaskiwała licznie zebrana publiczność. Pau Henry Berghell postanowił, zachęcony tem przyjęciem, we wszystkich znaczniejszych miastach skandynawskich powtórzyć swój odczyt i na końcu przedstawić zebranym odpowiednie rezolucje.

Temuż dziennikowi donoszą, że cesarz niemiecki postanowił chorowite dzieci, które pracują w niemieckich fabrykach państwowych, wysyłać na kilkotygodniowy pobyt podczas lata do Norwegji na wybrzeże Nordsjoen.

KURJER RZYMSKI.

* Nad Genuą, w dniu 12 b. m. o godzinie 3 po południu rozpostarła się nagle gęsta mgła, mająca temperaturę wrzącej wody. Zjawisko to zniknęło wprawdzie po godzinie, lecz powtórzyło się nad wieczorem z podwojoną siłą, tak że okręty opuszczające port zabezpieczały się od możliwych wypadków głośnem gwizdaniem i sygnałami świetlnemi. W Salo zaś nad jeziorem Garda, zauważono na niebie, jednostajnie pokrytem białemi chmurami w około słońca wielki krąg, mający wszystkie barwy tęczy.

KURJER LONDYŃSKI.

* W menażerji Bridgmana w Gunnislake zdarzył się w ubiegłą niedzielę straszliwy wypadek. Do klatki, w której znajdowało się pięć lwów, wszedł podczas przedstawienia pogromca zwierząt, Tomasz Bridgman, znany ogólnie pod imieniem „Kapitana Cordona.“ Jeden z lwów: „Wallace,“ okazywał zły humor i wcisnął się w kąt klatki. Gdy Bridgman odwrócił na chwilę głowę i zapomniał lwa trzymać na wodzy surowem spojrzeniem, rzucił się ten że na niego, obalił i począł szarpać. Bridgman bronił się czas jakiś, gdy jednak zawołał o pomoc, stało się coś niesłychanego: oto cztery lwy, dotąd zachowujące się spokojnie, rzuciły się na ratunek swemu panu i poczęły go bronić przeciw rozjuszonemu „Wallace'owi.“ Bridgman byłby z pewnością ocalony, na nieszczęście jednak, dozorcy zaczęli rozbrajać walczące lwy żelaznemi drągami, czem je do najwyższego stopnia rozdrażnili, a jednocześnie nie pospieszono otworzyć drzwi od klatki.— „Wallace,“ którego żelazne drągi uwolniły od napaści innych lwów, rozszarpał swego pana na sztuki Tego samego jeszcze dnia zastrzelono dzikie zwierzę.

ROZMAITOŚCI.

Oddawanie grzechów. Ciekawy ten zwyczaj panuje w Indjach Zachodnich. Przy śmierci każdego maharadży oddaje tenże komukolwiek swe grzechy z wielką ceremonją, aby sobie na tamtym świecie wyprosić zupełne przebaczenie. Przyjmujący grzechy otrzymuje grubą sumę pieniężną, a zarazem rozkaz pod groźbą śmierci, aby nie ważył się wracać do rodziny, żeby wypadkiem grzechy do umierającego nie powróciły.

Korespondencja z zmarłymi. W pojęciach swych o życiu pozagrobowem wierzą Chińczycy w możliwość obcowania dusz żywych z duszami umarłych. Za każdym pogrzebem niesiona jest skrzynka pocztowa za trumną. Każdy, kto pragnie coś donieść swemu zmarłemu krewnemu lub przyjacielowi, pisze list i wrzuca go do skrzynki. Na cmentarzu skrzynkę tę zapalają, a dusza, która podług Chińczyków, opuszcza ciało w chwili spuszczania takowego do grobu, zabiera z sobą w obłokach dymu treść listów. Odpowiedzi otrzymują piszący bezpośrednio od samych adresatów, których widzą i słyszą podczas snu.

FEJLETONIK.

XX.

Dziś się rozpoczyna Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Żałuję, że nie należę do żadnego z tych zawodów, gdyż miałbym sposobność do wypowiedzenia paru mówek woniejących karbolem, szczypiących lapisem, usypiających jak opjum i rozczulających jak Hunyady-Janos.

„Panowie! — rzekłbym, wnoszę zdrowie naszych chorych — nie! przepraszam, - chorobę naszych zdrowych. Panowie! jestem za wynalezieniem nowego bacillusa, bo dotychczas mamy ich za mało...“

Ale ponieważ jako laik do wypowiedzenia mych myśli dopuszczony nie zostanę, pozwolę sobie w imieniu jednego z moich znajomych prosić świetny Zjazd o dokładne zbadanie nowej choroby i wynalezienie przeciw niej środków zaradczych. Znajomy mój ugryzł mimowoli jednego osobnika literackiego, a na drugi dzień spuchły mu dziąsła i ani aleopatją, ani hypnotyzmem, ani nawet cancerosami, ani scrophulosami wyleczyć ich nie może. Zaznaczam więc, czyli konstatuję, mówiąc po galicyjsku, istnienie „jadu literackiego,“ i upraszam pokornie wziąć go w obroty dla dobra społeczeństwa.

Smucę się również, iż nie biorę osobistego udziału w wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Cieszę się natomiast z imponującego na nim działu gminy miasta Krakowa. Ponieważ dostarczono mi o tym dziale pewnych danych, pozwolę sobie uchylić przed czasem zasłonę i zawiadomić, iż między innemi gmina m. Krakowa wystawiła:

1). P r z e d m i e ś c i e K a z i m i e r z. Pod wielkim szklannym kloszem umieszczono dwa typy mieszkańców wraz z całym czosnkowym systemem odwaniającym. Dział śledziowy i stęchłych jajek, znajduje się obok fotograficznego zdjęcia mikwy i grafikonu wyziewów z rynsztoków przedmieścia.

2). U r z ą d z e n i a s a n i t a r n e. W tym dziale znajdują się pomiary ciasnych podwórzy, karta poglądowa maxymalnej odległości (1/2 metra) miejsc ustępowych od studni, fotograficzne zdjęcia kanałów, oraz próbki rodzimych zapachów, nieznanych w innych miejscowościach Europy.

3). P r z y r z ą d T a l l a r d a w pełnym ruchu, wykazujący, jak za pomocą pary można rozsiewać wonie po całej ulicy.

4). N i e z a m i a t a j ą c e s z c z o t k i do zamiatania ulic.

5). T a b l i c a z a p r o w a d z o n y c h o s z c z ę d n o ś c i na pozostawianiu śniegu na Rynku i ulicach. Fotograficzne zdjęcia gór śniegowo-lodowych. System uprzątania śniegu za pomocą promieni słonecznych.

6). C m e n t a r z m i e j s k i. Fotografje wspólnych dołów. Urządzenia dla przyjemności i zdrowia zmarłych.

7). P r ó ż n u j ą c y d e z y n f e k t o r.

8). P l a k a t y przeciw psom, jako jedyny środek powstrzymania wścieklizny. Widok wózka hyclowskiego. Portrety „mistrza“ i jego rodziny.

9). D z i a ł b u d o w n i c z y. Ulica Łapińskiego, jako okaz cienkości murów.

10) K a n a ł p o d Z a m k i e m, fabryka millefleuru i prawdziwej „Eau de Cracovie“.

11). P l a n y w o d o c i ą g ó w, które będą, jeżeli się je wybuduje.

12). T e l e f o n y, których niema, bo w Krakowie ludzie nie są ciekawi.

13). G i e ł d a na rynku, uprzywilejowana fabryka baccilusów i Perfumerja miejska.

14). U r z ą d z e n i e R u d a w y, irygacja gruntów przez nieodprowadzanie wody do Wisły. Grafikon błota i nieczystości Rudawy.

Z wymienionych powyżej przedmiotów przekonać się łatwo, iż gmina m. Krakowa ile może przyczynia się do uświetnienia wystawy i daje zarazem uczestnikom Zjazdu możność poznania gospodarki higjenicznej w naszym grodzie.

K. Bartoszewicz.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIESC

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

51) (Ciąg dalszy).

— Lepiejby zrobili — rzekł do Andrzeja — gdyby zjedli te nasiona, zamiast je wrzucać w ziemię.

— Nie bałamuć, przyjacielu, ludzi i nie narażaj ich na biedę — zawołał Szmidowicz.

— Eh, jakie tam to moje bałamucenie!... Twoje zupełnie inne, bo zawróciłeś głowę kobiecie... Ho, ho, dobrze ja widzę, że ona cię pokochała! No, poczęstuj mię swoim kaszasem!

Andrzej nie odrzekł na to ani słowa, miał minę taką, jak gdyby nie rozumiał, o co chodzi; murzyn atoli otrzymał od niego suty podarunek, bo prawie pół butelki kaszasu, i wnet spił się, jak bela

Było już zapewne około godziny szóstej po południu, kiedy osobliwy gość pożegnał swoich rodaków, poczem opuścił kolonję.

Za odchodzącym spoglądał z daleka Kobylak, ręką robił w powietrzu znak Krzyża świętego, to znowu wywijał swoim poświęcanym różańcem, a ciągle podszeptywał jakieś zaklęcia.

Manoelo bo nawet nie był w stanie pożegnać się ze Szmidowiczem: chrapiąc rozgłośnie, spał pod ścianą chaty z nawpół otwartemi oczyma, z rozwartemi i zaślinionemi ustami.

Nadszedł wieczór, każdy znowu robił swoje, życie emigrantów weszło na zwykłe tory.

Ale po wieczerzy, kiedy już wszyscy udali się na spoczynek, Maryna sama jedna czuwała jeszcze przy ognisku. Najprzód siedziała czas jakiś z założonemi rękoma, wpatrując się w ogień; potem wstała, poznosiła rozmaite swe stroje, przetrząsała je, składała starannie, nareszcie wszystkie te rupieci spakowała i związała w prześcieradło.

Już się na dobre rozlegało chrapanie śpiących, gdy Grzędzianka obwinęła sobie głowę chustką, wzięła na plecy pakunek z rzeczami, przeżegnała się i ruszyła z przed gasnącego ogniska. Szła po tej drodze, która wiodła do miasteczka.

Po półgodzinnej może podróży dobrym krokiem, Maryna znalazła się na tem samem miejscu, gdzie wczoraj, wracając z miasteczka, wypoczywała była obok Andrzeja tak przyjemnie, że się spóźniła z obiadem. On czekał już tutaj na nią i przywitał ją, mówiąc:

— O, to dobrze, moja Marysiu, żeś przyszła!.. Co prawda, bałem się trochę, czy cię tam na kolonji nie zatrzymają...

— A cóż mię mieli zatrzymywać? Co im do mnie? Nie jestem przecie niewolnicą. Nietylko w nocy, ale w szczery dzień mogłam sobie iść, dokąd mi się podoba.

Andrzej wziął na siebie tobołki Grzędzianki, i gwarząc z cicha, poszli dalej.

W dobrą godzinę potem przybyli znowu do miejsca, gdzie bułanek, należycie już widać napasiony, położył się w bujnej trawie i wypoczywał, a niedaleko od niego, nastawiając uszy na wszystkie strony, czuwał Matto przy ładunku, który mu pan oddał pod opiekę.

Grzędzianka wypoczęła tu sobie cokolwiek, Szmidowicz zaś tymczasem objuczył konia pakunkami i tak samo, jak poprzednio, dał mu psa za przewodnika.

Teraz zwrócili się na lewo od miasteczka S. Joao Baptista de Tijucus, podążając ku rzece Rio Biguassù, która ma źródła na kolonjach świętej Izabeli.

Można sobie wyobrazić, jakie to zdziwienie ogarnęło nazajutrz pozostałych na kolonji polskiej emigrantów, kiedy rano spostrzegli, że między nimi brakuje Maryny.

Do chorego Strzały pierwszy Felek z tą wiadomością przybiegł i rzekł z przejęciem:

— Oj, co też się porobiło! Dziwne rzeczy, ledwie wiarę temu dać można!

— Cóż znowu nowego? — pyta Wicek — murzyn się pewnie upił, hę?

— Ej, toby przecie nie była żadna dziwota! Ale oto Maryna przepadła gdzieś bez śladu.

— Głupie gadanie, gdzieby miała przepaść!.. Poszła może do rzeki prać chusty i wróci.

— Ale, ale, jużem ja wszystko spenetrował! Już ona nie ma ochoty do nas wracać, skoro wszyściutkie szmaty co do strzępka, całe swoje obleczenie z domu wyniosła. No, a Walenty powiadają, że ten człowiek, co tu u nas był wczoraj, rzucił na Marynę jakiś taki urok i poleciała za nim na zatracenie. Pono nieczystą siłę miał w sobie i przez to ją skusił.

Wiadomość ta zrobiła na Strzale bardzo przykre wrażenie, jednak widocznie nie chciał dać poznać wobec chłopaka, że tak było, bo odpowiedział:

— I pocóż robisz tyle rwetesu? Jak tu Marynie źle z nami było, to nie żadne dziwy, że poszła na lepsze. Niech sobie idzie z Bogiem! Czy to mus jaki, żeby z nami na tej pustce odsiadywała?

Ale swoją drogą w duszy sobie pomyślał:

— Rozkoszy u nas nie ma nijakiej, może jej gdzieindziej będzie lepiej, jeno mogła się była przecie pożegnać z ludźmi, a ona odeszła, jak od wrogów.

Wkrótce za Głodzikowszczakiem wszedł i do izby Kobylak; był on nadzwyczajnie zmieniony i przestraszone oczy rzucał na wszystkie strony.

— Ha, no — powiada — skończyło się! Dostała się w moc jego, przepadła! Zwyczajnie, przez kobietę grzech na świat przyszedł... Dusza jej teraz znikąd ratunku mieć nie może; już nie pomogą ani msze święte, ani pacierze żadne.

— Nie wygadujcież, mój Walenty! — rzecze Strzała. — Takiej prostej rzeczy nie rozumiecie, że Maryna poszła za chłopem i koniec!

A po cichu sobie dodał:

— Myślałem, że ona się tu na kolonji zmieniła, a tymczasem, jak była nicpotem, latawiec, taką widać już i zginie.

Walenty wybałuszył oczy, patrzył na Wicka i pyta:

— Coś ty powiedział?

— Powiedziałem, że Maryny nie skusił żaden bies, tylko jej się spodobał ten Polak, co tu wczoraj był na kolonji i poszła z nim.

Stary potrząsnął głową niedowierzająco.

Właśnie przybył i Manoelo, popatrzył na zebranych, a potem, posługując się ruchami rąk, oczu, ust, zaczął nadzwyczajnie żywo przedstawiać, że Szmidowicz i Grzędzianka pokochali się bardzo; następnie dał do zrozumienia, że kiedy kobieta kocha mężczyznę, to się temu nikt nie powinien dziwić.

— No, no, co się stało, to się nie odstanie! — powiedział Strzała. — Najgorsze to, jak się teraz urządzimy, żeby żyć; bo juści dlatego, że jedna baba odeszła, inni nie mogą z głodu pomrzeć!

Nie było się tu co namyślać, gdyż tylko jeden Felek mógł wziąć na siebie obowiązki kucharza. Kobylak był przecie zupełnie niedołężny, a Wicek chory.

Od tego czasu na kolonji polskiej nad rzeką Itinga, rozpoczęła się jakby nowa epoka życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Wyszedł wczoraj pierwszy numer *Dziennika Zjazdu*, pod redakcją Doc. dr. Grabowskiego. Uczestnicy tedy są zaopatrzeni w dziennik, umyślnie dla siebie wydawany już na jeden dzień przed Zjazdem. — Można go zaprenumerować.

Numer ten obejmuje 20 kolumn (14 kolumn treści, 6 inseratów) i zawiera: Ustawę Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, uchwaloną w roku 1869, zmienioną w dwóch tylko paragrafach, następnie we Lwowie w roku 1876. Wiadomość o czynnościach Wydziału gospodarczego; (czytelnicy *Kurjera Polskiego* znają je już z wczorajszego numeru naszego). Ruchliwy ten i skrzętny Wydział stanowią następujący panowie:

Prof. Rostafiński i Rydygier, jako przewodniczący. Członkowie: prof. dr. Bandrowski Ernest, prof. dr. Blumenstock Leon, dr. Cercha Marjan, prof. dr. Cybulski Napoleon, prof. dr. Domański Stanisław, prof. dr. Gluziński Władysław, doc. dr Grabowski Kazimierz, mag. farm. Gralewski Fortunat prof. dr. Jordan Henryk, dr. Kwaśnicki August, prof. dr. Łazarski Józef, dr. Momidłowski Walerjan prof. dr. Pareński Stanisław, dr. Śliwiński Michał, dr. Surzycki Józef, prof. dr. Tomaszewski Franciszek, dr. Wacholz Leon, doc. dr. Walentowicz Andrzej, prof dr. Zarewicz Aleksander, dr. Ziembiński Jan. Sekretarzem jest doc. dr. Zarewicz, a podskarbim prof. dr. Cybulski.

Następuje w *Dzienniku* znany już czytelnikom naszym program Zjazdu, a potem Spis wykładów i referatów, zapowiedzianych na posiedzenia sekcyjne; jest ich w 15 sekcjach razem dwieście dwanaście. Drukujemy umyślnie głoskami, bo cyframi gotówby kto tę liczbę przypisać pomyłce drukarskiej! A jednak prawdziwe!

Podajemy szczegółowy program pierwszego ogólnego posiedzenia Zjazdu, które się odbędzie dziś, w piątek, o godz. 10-ej zrana w amfiteatrze gimnazjum Nowodworskiego.

1. Zagajenie i otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego wydziału gospodarczego, prof. dr. J. Rostafińskiego.
2. Wybór prezesów honorowych, przewodniczących, ich zastępców, oraz sekretarzy ogólnych posiedzeń.
3. Przemowa prezydenta miasta.
4. Sekretarz Wydziału gospodarczego, dr. A. Zarewicz, odczyta spis delegacyj, oraz nadesłe pisma i telegramy.
5. Odczyt prof. dr. Baranowskiego: „Metody badania przyrodniczego w stosunku do zadań klinicznych."
6. Wybór sędziów do ocenienia przedmiotów i przyznania nagród na wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Sprawozdawca dr. Zarewicz.
7. Wybór komisji do zaproponowania miejsca przyszłego Zjazdu i zaproszenie na otwarcie wystawy.

Na wystawę mają członkowie Zjazdu i wystawcy wstęp wolny; dla publiczności wstęp w dzień otwarcia 1 złr., następnych dni 30 centów za jednorazowy bilet wejścia.

Cena katalogu wystawy przyrodniczo-lekarskiej wynosi 30 ct. Katalog ten, wzorowy pod każdym względem, ułożył dr. Śliwiński, dyrektor wystawy. Spis przedmiotów poprzedzono wstępem, napisanym serdecznie, a pełnym przytem poważnych myśli, które godne są największego zastanowienia, to też wrócimy jeszcze do tej sprawy i zużytkujemy dla korzyści szerszych kół niejedną naukę, zawartą w tym wstępie, przy sposobności, kiedy nam wypadnie pisać o wystawach przyrodniczo-lekarskich w ogóle i o ich „ojcu," jak słusznie nazwano dra Adrjana Baranieckiego. „Ojciec" ten może być zadowolony ze swego „syna", dra Śliwińskiego.

Katalog obejmuje siedm arkuszy druku, z czego na sam spis przedmiotów wypada arkuszy 4½. Wypada tu koniecznie zwrócić uwagę, że katalog ten już wyszedł na kilkanaście godzin przed otwarciem wystawy, a nie tak, jak się to gdzieindziej praktykowało, w kilka dni po otwarciu wystawy. Katalog jest wcale ciekawy nawet dla nielekarza. Grupa I. (str. 1—35) zawiera spis systematyczny prac naukowych ostatniego dziesięciolecia. Grupa druga przemawia do serca każdego Polaka: to wynalazki poczynione przez Polaków Dr. Śliwiński dodaje tu od siebie: „Rzecz jest niedokładna z powodu zbytniego rozrzucenia po całym świecie tych cennych śladów ducha polskiego, ale ma stanowić początek dzieła, do którego wystawą naszą zachęceni, wezmą się może nasi uczeni". Sprawozdanie z okazów pozostawiając specjalnemu sprawozdawcy z wystawy, notujemy tylko z zadowoleniem, że okazów jest 135 (sto trzydzieści pięć).

— „Jak na początek, to wcale pokaźnie! Ktoby się spodziewał..." — mówisz Czytelniku. Redakcja zaś odpowiada zapytaniem: — „A będziesz pamiętał o potrzebie założenia Muzeum wynalazków polskich?" *).

Trzecia grupa zawiera spis okazów przyrodniczych z przeróżnych gałęzi przyrodoznawstwa. Głównymi wystawcami są: Komisja fizjograficzna Akademji umiejętności i prof. Teichmann, którego sposób preparowania okazów, wynalazek zadziwiający już dawno uczonych zagranicznych, opisany jest tutaj na str. 43. Profesor ogłasza go *urbi et orbi* w katalogu.

Grupa IV.: przetwory chemiczne, V.: pokarmy, VI.: przyrządy. Gmina m. Krakowa ma swoje miejsce na wystawie; znajdą się tu przedmioty wystawione w Turynie. Grupa VII: szpitale, VIII.: *varia*.

Uczestnicy Zjazdu będą wspólnie fotografowani na kartonie olbrzymich rozmiarów; wykonania podjął się zakład Bizańskiego przy Placu Szczepańskim.

Wycieczka naszych lekarzy i przyrodników do Zdrojowisk krajowych rozpocznie się we środę, dnia 22 lipca, pod przewodnictwem dra J. Surzyckiego. Wyjazd z Krakowa o godzinie 6-tej rano. Pierwsza stacja: Rabka i tegoż dnia jeszcze dalsza podróż do Krynicy. Tu zabawią goście do czwartku do 11 rano, następnie udają się do Żegestowa i dalej do Nowej Lubowli, gdzie przenocują. W piątek o 8 rano, wyjazd do miejsca kąpielowego Drużbaki. O 12 w południe dalszy ciąg wycieczki do Śmierdzonki i Czerwonego Klasztoru, a ztamtąd łódkami Dunajcem do Szczawnicy. Tutaj zabawią goście przez całą sobotę, wieczorem reunion. Piątego dnia wycieczki, w Niedzielę 16 lipca rano, wyjazd do Zakopanego na Nowy Targ, (gdzie spoczynek i obiad). Wieczorem staną uczestnicy w „tatrzańskiej perle", gdzie ich powita prezes Towarzystwa Tatrzańskiego. Nazajutrz, w poniedziałek, zwiedzą szkołę snycerską, muzeum dr. Chałubińskiego, szkołę koronkarską, zakład wodoleczniczy dra Piaseckiego i dra Chramca. Po południu wyjazd do Jaszczurówki. We wtorek zwiedzanie Czarnego Stawu, kuźni i — punkt etnograficzny, staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego: tańce ludowe.

We środę 29 lipca, wycieczka do słynnej doliny kościeliskiej i znów reunion na zakończenie tej tak uroczej podróży okrężnej.

Przyznać trzeba, że Wydział gospodarczy dobrze pamiętał o swoich gościach i gotuje im bardzo przyjemne przyjęcie. Obok tego łączy się z tem korzyść; ta wycieczka toć to uzupełnienie Wystawy, istna wystawa zdrojowisk!

Obok projektu dra Dicksteina z Warszawy, mamy już do zanotowania drugi. Oto p. Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, we Lwowie, poda wniosek w sekcji geologiczno-mineralogicznej, ażeby sekcja ta uznała potrzebę i zaleciła urządzenie zbiorów mineralogiczno-geologicznych we wszystkich powiatowych miastach Galicji. Muzea takie miałyby praktyczną doniosłość obok naukowej; zbiór minerałów danej okolicy potrzebny może być nieraz przy tak konkretnych potrzebach, jak np. budowa dróg, a zawsze jest pożądany z tego względu, że geologiczna znajomość okolicy stanowić może nieraz — o jej zbogaceniu w przyszłości. (Będziemy mieli sposobność zwrócić uwagę naszych czytelników na oddziaływanie różnych nauk reprezentowanych na tym Zjeździe na życie praktyczne). Z 74 miast powiatowych, trzecia część mogłaby te muzea łatwo posiąść i ułożyć, bo posiada zawodowych przyrodników w gimnazjach, urzędach górniczych etc. W innych miastach, ludzie dobrej woli, poszliby śladem tamtych i powoli, stopniowo, całość by się złożyła.

Przypomina się nam projekt nieodżałowanego ś. p. Liskego zakładania Kółek naukowych na prowincji. A gdyby jedno z drugiem połączyć?

Dotychczasowe Zjazdy nie miały jakoś zwyczaju zapraszać kolegów bawiących po za granicami Polski. Niniejszy Zjazd zaprosił lekarzy i przyrodników zajętych na obczyźnie, a ci serdecznie to zaproszenie przyjęli, czego wymownym wyrazem są deputacje. Rodacy z emigracji przysłali do komitetu pismo zredagowane tak, że sprawimy zapewne przyjemność Czytelnikom, gdy je w jutrzejszym numerze dosłownie przytoczymy, skoro tylko podanem zostanie do wiadomości uczestników Zjazdu Treść pisma, podawana od ucha do ucha, jest pod każdym względem sympatyczną.

*) Myśl założenia podał dr. Dickstein z Warszawy, dobrze znany w kołach naukowych.

PRZYJĘCIE
Gości czeskich w Krakowie.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wypadł wkrótce po braterskiem przyjęciu Polaków w stolicy Królestwa Czeskiego; temu zbiegowi okoliczności zawdzięczamy możność w Jagiellonów grodzie w naszym ukochanym Krakowie — odwzajemnienia się choć w części za serdeczność i miłość braterską, jakiej doznali ci z nas, którzy bądź w pierwszej wycieczce, bądź w drugiej z „Sokołami" uczestniczyli w pełnem entuzjazmu przyjęciu ze strony drogiego narodu czeskiego.

Społeczeństwo polskie wita gości przybyłych z Czech do Krakowa z uczuciem najgorętszem i najszczerszem. To nietylko lekarze polscy witają lekarzy czeskich — to Polacy chcą okazać swoje sympatje dla Czechów Z jednej rodziny pochodzą: Czech i Polak — jak bracia się też wzajemnie kochają.

O przyjeździe dwudziestu paru gości czeskich (i nadobne Czeszki są w tej liczbie także) otrzymał komitet Zjazdu wiadomość wcześniej — i na przyjęcie wszystko było gotowe.

W ciągu dnia wczorajszego gotowaliśmy się wszyscy do godnego przyjęcia drogich gości; każdy mieszkaniec Krakowa, sercem całem pragnął okazać uczucie braterskie, jakie względem gości naszych wszyscy żywimy.

Redakcja naszego pisma wysłała telegram do Przerowa na ręce dr. Hodounskiego następującej treści:

„Redakce *Kurjera Polskiego* v Krakovie slavnym hostem vžele: Na zdar!"

O godzinie 5 po południu otrzymaliśmy depeszę, którą podajemy poniżej:

„Diky za pozdrov. Dr. Hodounsky za 22 uczestniky".

Pociąg pospieszny z Pragi przychodzi do Krakowa o godzinie 9 wieczorem. Dworzec kolei zaczął się jednak daleko wcześniej zapełniać. Pomimo niepogody, publiczność spieszyła w stronę kolei, aby wziąć udział w powitaniu braci Czechów. Na peronie zgromadziły się wybitne osobistości miasta.

Komitet Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich z prezesem, prof. Rostafińskim na czele, znajdował się tutaj w komplecie

Przybył na powitanie gości czeskich liczny zastęp inteligencji: JE. dr. Majer, radcowie miasta: pp. Bandrowski Obaliński, Redyk; aptekarz Wiszniewski, dr. Guńkiewicz, przybyli reprezentanci wszystkich sfer miejskich i obywatelskich, młodzieży uniwersyteckiej i t. d Znajdowała się tutaj *in corpore* redakcja naszego pisma i sprawozdawcy innych dzienników krakowskich.

Kiedy pociąg stanął, a goście czescy wyszli z wagonu zbliżył się do nich prezes komitetu prof dr. Rostafiński i przywitawszy dra Hodounskiego, przemówił, jak następuje:

„Trzy rzeczy łączą przedewszystkiem narody: religja, pochodzenie i nauka. — te wszystkie trzy rzeczy łączą Polaków z Czechami, bo wiarę przyniosła nam Dąbrówka, pochodzenie nasze wspólne, a na polu naukowem spotykamy się coraz częściej. Obecny Zjazd lekarzy i przyrodników ma być dalszym do tego węzłem. Przejmuje nas to żywą radością; to też z szczerem uczuciem spieszymy uścisnąć dłoń waszą, wołając z głębi serca Wam, szanowni goście i Narodowi czeskiemu: Na zdar!"

Okrzyk ten wszyscy zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli — a dr. Hodounsky widocznie wzruszony odpowiedział po czesku w te mniej więcej słowa:

„Nie wielu nas przybywa, ale wierzajcie, że wszyscy nasi bracia nad Wełtawą łączą się z nami w serdecznych uczuciach dla pobratymczego narodu polskiego i w uznaniu dla waszych znakomitych dzieł na polu naukowem. Wiemy, że nie mało skorzystamy pośród was, a pokrzepimy serca nasze. Nie mogę lepiej odpowiedzieć na przemowę waszego prezesa, jak wznosząc imieniem nas przybyłych i imieniem wszystkich braci naszych okrzyk na cześć Waszą panowie, a na chwałę sławnego a dobrego Narodu polskiego".

Po tych przemowach wyprowadzono gości do powozów. Przed opuszczeniem peronu, członkowie redakcji naszego pisma toczyli dra Hodounsky'ego, który dziękował im raz jeszcze za pamięć, przyczem redaktor, dr. Orłowski, przedstawiwszy towarzyszów pracy, wyraził imieniem redakcji radość, z powodu przybycia drogich gości.

Między powozami, odwożącemi gości, zanważono ekwipaże hr. Tarnowskich i hr. Potockich. W pałacu tych ostatnich pod Baranami, znaczna część gości znalazła wygodne pomieszczenie; reszta gości zajęła szereg frontowych pokojów w hotelu Drezdeńskim.

O godzinie 11 pośpieszyli goście czescy do ogrodu Strzeleckiego, gdzie polscy uczestnicy Zjazdu powitali ich z zapałem. Wypowiedziane w języku czeskim przemówienie dra Surzyckiego, wzruszyło ich do głębi i zespoliło odrazu, równie jak i przemówienie dra Rostafińskiego, silnym węzłem z naszymi uczonymi. Dał temu wyraz dr. Necar, wyrażając nadzieję, że przyjdą niebawem czasy, kiedy u obu narodów zgodnie powtarzać będą, iż Czech Polakowi jest prawdziwym bratem.

Na wesołej i ożywionej pogawędce zakończyło się to pierwsze poufne zebranie, którego celem było zapoznanie się wzajemne uczestników Zjazdu

* * *

Z Pragi przybyli: prof. dr. Hodounsky z dwiema córkami, dr. Kallmincer, dr. Kimla, dr. Lueftner z żoną, dr. Mikesz, dr. Maixner, dr. Mitvalsky, dr. Mares, dr. Michal, dr. Haskovec, dr. Necar, prof. Necut z córką, dr. Obrzut, dr. Perner, dr. Pokorny, dr. Purkynz, dr Rożanek i dr. Skuliczka.

SPIS
członków i uczestników VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Z po za kraju.

Z Poznania: Glabisz dr. med., Święcicki, dr med, Szuman, dr. med., Wicherkiewicz, dr. med.

Z Sieradza: Idzikowski, dr. med.

Z Paryża: Bitner, Brochocki, Dybowski A., Dybowski X., Dybowski J, Folkierski, Gałęzowski, prof. dr., Gałęzowski J., Gałęzowski L. Gorecki, dr. med., Jasiewicz, dr. med., Jabłoński E., Jabłoński J., dr. med., Karski, Kazimirski, Niewęgłowski prof., Oluski dr. med, Piotrowski, Piętkiewicz, Ratuld, dr. med., Rojecki, Szwykowski, dr. med., Walecki, Wrotnowski, dr med

Z Rzymu: Hr. Cieszkowski, Postempski, prof. dr.

Z Medjolanu: Hr. Szczawiński.

Z Berlina: Szydłowski, dr. med.

Z Konjicy: (Hercogowina) Karliński, dr. med.

Lainz: Dr. Józef Krypiakiewicz.

Z Genewy: Laskowski, prof dr.

Z Nowego Jorku: Haight, dr. med., P. Haight.

Z Neustadtu: Damski, dr. med., Łukasiewicz, dr. med.

Z Innsbrucku: Gepner, dr. med.

Z Görbersdorf: Jarnatowski, dr. med.

Z Biecza: Kukulski, dr. med.

Z Brzozowa: Lic, dr. med.

Z Brzeska: Pietrzycki, dr. med.

Z Buczacza: Obtnłowicz, dr. med.

Z Błazowa: Kolasiński, dr. med.

Z Bolesławia: Kluczycki, dr. med.

Z Brzeska: Bernadzikowski, dr. med; Bernadzki, dr. med.

Z Baranowa: Osąchowski, dr. med

Z Brzeska: Kisiel, weterynarz.

Z Bilcza: Jodłowski, dr. med.

Z Cieszanowa: Jabłonowski, dr. med.; Serwacki, dr. med.

Z Czortkowa: Wągrowski, dr. med.

Z Czernichowa: Michalik, dr. med.

Z Dąbrowy: Ozimek, dr. med.

Z Dembicy: Zandarer, aptekarz.

Z Drohobycza: Lechowski, dr. med.

Z Dublan: Szulc, docent.

Z Dembicy: Bętkowski, dr. med.

Z Drohobycza: Janowski, dr. med.

Z Gródka: Danielski, dr. med.

Z Gliniau: Dolnicki, dr. med.; P. Dolnicka.

Z Grzymałowa: Wojtkowki, dr. med

Z Gorlic: Udziela, Wroński, dr. med.

Z Jarosławia: Zbierzchowski, profesor; Limbach, profesor; Turzański; Trzaskowski, dr. med.

Z Jaworzna: Damski, dr. med.

Z Kęt: Długołędki, dr. med.

Z Krzeszowic: Dura, dr. med.

Z Kołomyi: Sysak, dr. med.

Ze Lwowa: Feigel prof. dr., Godiewski prof. dr., Hoszard, radca Wydz. kraj., Kniaziołucki, dr. med, Krówczyński, dr. med., Kadyi, prof. dr. med., Królikowski, prof. dr. med., Kulczycki dr., Littich, weter., Mernuowicz, dr. med., Mahl, dr. med., Wiczkowski dr. med, Ziembicki dr. med, Sielski, dr. med., Niedźwiecki, dr. fil., Stroynowski, dr. med., Opolski, dr. med., Schneider, aptekarz, Syroczyński, Służewski, prof., Sokołowski, prof. dr., Seifmann, prof. dr., Szpilmann, prof. dr., Smutny, dr. med., Wehr, dr. med., Wernicki, dr med.

Z Liska: Freysinger.

Z Łańcuta: Fleszar, dr. med.

Z Limanowy: Ściborowski, dr. med.

Z Leżajska: Nidecki, dr. med.

Z Mielnicy: Dawidowicz dr. med., P. Dawidowicz.

Z Mielca: Kijas, dr. med., Pani Kamińska, Staniszewski, dr. med.

Z Niżankowic: Ruczka, dr. med.

Z Nowego Targu: Blumenfeld, dr. med.

Z Pruchałka: Pietroszek, aptekarz.

Z Przeworska: Świtalski, dr. med.

Z Podgórza: Aronsohn, dr. med.

Z Przemyśla: Cassina, dr med., Ziemiański, dr. med.

Z Rawy ruskiej: Lisiński, dr. med.

Z Rzeszowa: Barzycki, dr. med., Jabłoński, dr. med.

Z Radomyśla: Iwański, dr. med.

Z Sanoka: Zaleski, dr. med.

Z Sędziszowa: Sędzielewski, dr. med. Nowakowski.

Z Skawiny: Nawrot, dr. med

Z Strzyżowa: Zajączkowski, aptekarz.

Ze Stryja: Jeż, dr. med.

Z Tarnowa: Pilzer, dr. med., Adler Manrycy.

Z Tarnobrzega: Reifer dr.

Z Turki: Kowalski, dr. med.

Z Tarnopola: Swistun, dr. med.

Z Tłuczani: Lewandowski, dr. med.

Z Wadowic: Guńkiewicz; Kownacki, dr. med.; Zawadziński, dr. med.

Z Wielkich Mostów: Olipsyk, dr. med.

Z Zakliczyna: Kisielewski, dr. med.

Z Złoczowa: Wysocki, dr. med.

Z Zatora: Tarchalski.

Z Żywca: Nowak, dr. med.; Seidler, dr med.

Z Żydaczowa: Goldhaber, dr. med.

(Listę uczestników Zjazdu z Krakowa podamy w numerze następnym).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Aleksego w. i Berty panny; jutro: śś. Szymona z Lipnicy i Kamila w.

Rocznice. ***Dnia 17-go lipca 1768 roku*** konfederaci barscy uderzają w Prądniku pod Krakowem na Moskali i zmuszają ich do odwrotu.

W wojnie r. 1792 w obronie konstytucji 3 maja podjętej, odznaczył się Kościuszko. Dnia 7 lipca pobił Moskali pod Włodzimierzem w małej utarczce, a potem w bitwie pod Dubienką złożył dowody i męztwa i wielkiej roztropności. *Dnia 17 lipca 1792 uderzyli Moskale na Kościuszkę pod Dubienką* w sile 18 tysięcy żołnierzy i 50 dział. Mimo, że Kościuszko miał tylko 5 tysięcy żołnierza, wytrzymał trzy ataki moskiewskie z całem wytężeniem wykonane i przez 7 godzin opierał się Moskalom. Zwycięztwo przechylało się już na naszą stronę, gdy Moskale przeszli granicę austrjacką i z tyłu, z austrjackiego już terytorjum, na naszych uderzyli. Wzięty we dwa ognie Kościuszko, cofnął się w największym porządku z pod Dubienki, a nieprzyjaciel nie ośmielił się za nim postępować.

Nabożeństwo pamiątkowe na podziękowanie Bogu za szczęśliwe ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1850, jako w czterdziestą pierwszą rocznicę, odprawionem będzie w sobotę dnia 18 b. m. w kościele archiprezbiterjalnym N. Marji Panny, o godzinie 9 rano. Na nabożeństwie tem będzie obecną Rada miejska i wszystkie miejscowe cechy z chorągwiami.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski, powrócił wczoraj o godzinie 7 rano z Wiednia do Krakowa i weźmie udział w uroczystem otwarciu VI Zjazdu przyrodniczo-lekarskiego.

JE. Zborowski, prezydent sądu krajowego wyższego, wyjechał wczoraj za sześciotygodniowym urlopem do wód. Zastępować go będzie wiceprezydent p. Madejewski.

Prezydent sądu obwodowego c. k. radca dworu, p. Jan Danecki, po trzydziestopięcioletniem urzędowaniu, wniósł prośbę o przeniesienie go w stały stan spoczynku, podając za powód zwątlony wzrok, skutkiem czego z trudnością przychodzi mu pełnić służbę.

P. Piotr Chmielowski bawi obecnie w Krakowie, dokąd na kilka dni przybył z Zakopanego Znakomity literat powraca niebawem do swojej podtatrzańskiej willi

Dr. Jordan otrzymał przedwczoraj swój portret nie od dowódców pułku, jak nas mylnie poinformowano, ale od młodzieży wyższych klas gimnazjalnych, co na jej prośbę podajemy do wiadomości.

Towarzyską Wycieczkę do Pragi czeka pełne zapału przyjęcie. Komitet uprosił Józefa Rogosza, jako doskonale znającego tamtejsze stosunki, aby udał się do Pragi i przygotował dla uczestników wszystko co potrzeba. Zaledwie dowiedzieli się Czesi, że wycieczka nietylko się organizuje, ale już zorganizowana i stanowczo 21 b. m. wyjeżdża, zaczęli się z najżywszem uniesieniem sposobić do przyjęcia Polaków. Oto co Józef Rogosz do komitetu telegrafuje:

„Tonner, który miał wyjechać, zatrzymuje się umyślnie, aby nas powitać. Klub czeski, którego prezydentem jest książe Szwarzenberg urządza raut na nasze przyjęcie. Panie czeskie ogromny wezmą udział w raucie. Czesi chcą nas zawieźć do Karlsteinu, najpiękniejszego zamku czeskiego, gdzie sposobią dla nas jakieś wspaniałe niespodzianki".

Przekonaliśmy się, że w wycieczce żywy udział biorą lekarze, adwokaci, inżynierowie, właściciele dóbr ziemskich wraz z rodzinami, a dotąd stosunkowo mały udział obywatelstwa miejskiego z Krakowa. Byłoby i z towarzyskich względów wielce pożądane i z głębszych, aby nasi kupcy i przemysłowcy jak najliczniej z wycieczką się łączyli, czego komitet bardzo sobie życzy, chcąc ułatwić zawiązanie i utrwalenie stosunków towarzyskich, a zarazem okazać Czechom, że mylnem jest rozpowszechniane mniemanie, jakoby w Polsce mieszczaństwo nie mogło sprostać mieszczaństwu krajów zachodnich.

Z Uniwersytetu. Pan Leon Paweł Laurenty Kryński, lekarz uniwersytetu warszawskiego, rodem z Warszawy, otrzymał wczoraj na tut. uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie, prosi nas o sprostowanie omyłki drukarskiej, zaszłej w Nrze 190 (z 15 b. m.) *Kurjera Polskiego.* W doniesieniu powyższem podano mylnie miejscowość „Zagórz", zamiast jak powinno być „Zagórzany".

Paszportów i przepustek na wyjazd do Częstochowy wydano w ubiegłym tygodniu przeszło 1000 sztuk. Osoby, które wybrały się do miejsca cudownego tylko za przepustkami, doznały zawodu, bowiem pograniczne władze rosyjskie, opierając się na przepisie, ograniczającym prawo używania przepustki tylko w obrębie trzechmilowym, cofnęły bezwzględnie wszystkich pątników z powrotem.

Wychodztwo. Wczoraj zatrzymano za przekroczenie ustawy wojskowej dwóch wychodźców galicyjskich do Ameryki: jednego z powiatu mieleckiego, a drugiego z powiatu jasielskiego.

Dwudziestu emigrantów żydowskich zatrzymała wczoraj policja krakowska, którzy przybyli z Rosji bez pieniędzy, celem pozostania tutaj.

Uczciwa znalazczyni. Służąca Marjanna Liberta, przechodząc dnia 14 b. m. około kościoła św. Florjana na Kleparzu, znalazła leżące na ziemi 30 złr. Uczciwa znalazczyni złożyła te pieniądze w biurze dyrekcji policji.

TELEGRAMY.

XXV. Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Telegram własny „Kurjera Polskiego).

Drohobycz 16 lipca. Pociągiem krakowskim przybyli o godzinie 12, uczestnicy Zjazdu zachodniej części kraju, o godzinie 2 zaś nadjechał pociąg lwowski, przywożąc uczestników części wschodniej. Ze zarządu głównego przybyli: prezes, radca rządowy Sawczyński, zastępca jego, radca szkolny Zajączkowski, dyr. K. Benoni, redaktor „Szkoły" M. Baranowski, dr. Żuliński i inni członkowie. Stosunkowo Zjazd nieliczny, około 250 uczestników.

Na dworcu kolejowym, przybranym świątecznie, powitał przybyłych gości serdeczną przemową, burmistrz miasta, w otoczeniu komitetu miejscowego, na którą przemowę odpowiedział prezes Sawczyński. Przyjęcie nader serdeczne, miasto ma nastrój świąteczny; z niektórych domów powiewają chorągwie. O godzinie 6 wieczorem, poufne zebranie w sali gimnastycznej, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym dnia następnego. Posiedzenie odbędzie się dnia 17 o godzinie 9 rano w sali gimnastycznej.

Rada państwa.

Wiedeń 17 lipca. Na posiedzeniu wieczornem przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę finansową, oznaczającą dochód państwa w roku 1891 na 568,375.511 złr., a rozchody na 564,853.027 złr. Nadwyżka dochodu wynosi 3,522.444 złr. Następnie odbył się wybór do delegacji wspólnych. Z 10 kandydatów młodoczeskich wybrano pp. Kaftana, Herolda i Kaizla. Gdy wybrani wyboru nie przyjęli, nazanaczył przewodniczący na jutro wybór dodatkowy trzech kandydatów. Pomiędzy wybranymi znajdują się: Plener, Chlumecky, Meznik i Ebenchoch. Z Polaków wybrano: Abrahamowicza, Benoego, Bilińskiego, Chrzanowskiego, Czaykowskiego, Wł. Jaworskiego, Mandyczewskiego, Henzla i Szczepanowskiego.

Wiedeń 17 lipca. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono subwencje i dotacje dla krajowych funduszów gmin i niektórych funduszów indemnizacyjnych.

Dep. Lueger zapytuje się, czy Towarzystwo kolejowe miało prawo sprzedawać rządowi węgierskiemu koleje na Węgrzech i czy na to miało specjalne pozwolenie. Dalej występuje mówca ze skargami przeciw obciążeniu funduszów pensyjnych i przeładowaniu pracą urzędników Towarzystwa kolejowego.

Minister handlu odpowiada, że rząd węgierski zaprosił rząd austrjacki do wzięcia udziału w rokowaniach w sprawie zakupna z kolejowem Towarzystwem, rząd jednak nie brał udziału, gdyż ugoda z listopada 1882 roku zapewniła mu korzystniejsze warunki nabycia.

Wiedeń 17 lipca. Izba poselska przyjęła rezolucję, w której wzywa rząd do podjęcia akcji pomocniczej, z powodu klęsk głodowych w Celji i w Tyrolu.

W dyskusji nad wnioskiem dep. Spensa o uregulowaniu rozdziału podatku spirytusowego podnosi dep. Rutowski w imieniu komisji potrzebę zmiany ustawy z 20 czerwca 1888. Dep. Czaykowski postawił wniosek o ustanowienie terminu do 30 kwietnia 1892, od którego to czasu rozporządzalny kontyngent możnaby rozdzielić pomiędzy gorzelnie nierolnicze. Minister skarbu zgadza się z wnioskiem komisji, ale nie przyjmuje wniosku dep. Czaykowskiego. Po cofnięciu przez dep. Czaykowskiego odnośnego wniosku, Izba przyjęła ustawę w sformułowaniu komisji.

Po krótkiej dyskusji, Izba uchwala subwencje dla instytucyj przewozowych. Dep. Menger przy tytule „dług państwowy", żąda konwersji pięcioprocentowej renty austrjackiej na cztero i pół procentową.

Dep Russ pyta się ministra skarbu, jaki jest wpływ na finanse operacji projektowanych przez ministra rolnictwa, co do stowarzyszeń rolniczych. W odpowiedzi, minister skarbu oświadcza, że od czasu objęcia swego urzędu, zajmuje się kwestją konwersji, ale tutaj działać trzeba ostrożnie i uwzględniać wszystkie okoliczności i stosunki rynku światowego. Przytem do konwersji trzeba osobnej ustawy. Co do operacji projektowanej przez ministra rolnictwa, oświadcza minister Steinbach, że przedewszystkiem nie chodzi o gwarancję państwa, ale o kraje i powiaty, które powinny być odpowiedzialne.

Potem przyjęto rozdział „Dług państwa", przedłożenia o pupilarnem bezpieczeństwie galicyjskich obligacyj dłużnych, dalej pożyczek dla domów składowych trjesteńskich, oraz przedłożenia o zwolnieniu od opłat pałacu ambasady rosyjskiej w Wiedniu.

Wiedeń 17 lipca. W miejsce młodoczechów, którzy mandatów nie przyjęli, wybrano do delegacji posłów: Dostala, Sylwatarouke i Tauschego.

Polecono rządowi petycje o przedłużenie kolei z Rozwadowa do linji kolei Karola Ludwika, oraz petycje miasta Buczacza o budowę kolei podolskich i projekt kolei z Brzeżan do Chodorowa

Wiedeń 17 lipca. Minister handlu, odpowiadając na interpelację dep. Peena i dep. Habermanna, oraz towarzyszów w sprawie zmniejszenia taryfy na kolejach prywatnych oświadczył że taryfa kolei prywatnej stósować się ma do taryfy na kolejach państwowych. Zastosowanie się do tego, jest kwestją czasu i na kolei północnej.

Przyjazd Cesarza do Pragi.

Praga 16 lipca. *Hlas Naroda* pisze, że Cesarz przybędzie do Pragi w pierwszej połowie sierpnia, po ukończeniu manewrów. Cesarz zatrzyma się w Pradze kilka dni, gdzie przyjmować będzie deputację miasta i kraju. Na cześć Cesarza, wyda miasto ucztę.

Strejk.

Paryż 17 lipca. Wczorajsze zgromadzenie robotników kolejowych, liczące 4 tysiące głów, uchwaliło strejk ogólny. Maszyniści, palacze i inni robotnicy przy pociągach, nie przystąpili do strejku.

Paryż 17 lipca. Znaczna część robotników Towarzystwa kolei paryzko-ljońsko-śródziemno-morskiego rozpoczęła strejk.

Strzał do jenerała.

Wersal 17 lipca. Jakieś indywiduum strzeliło w powietrze w tej chwili, kiedy przejeżdżał jenerał Macé, powracający z rewji. Aresztowany sprawca zeznał, że strzelił dla zabawki i wcale nie celował do jenerała.

Szczepienie raka.

Berlin 17 lipca. Profesorowie Bergmann i Hahn otrzymali urzędowe wezwanie od ministra oświaty, aby w przeciągu 24 godzin dali objaśnienie, co do zarzucanego im przez prasę szczepienia raka u ludzi na zdrowych częściach ciała.

Pożar wagonu.

Berno szwajcarskie 17 lipca. Wagon pocztowy w nocnym pociągu, podążającym ze wschodniej Szwajcarji do Berna. zapalił się z niewiadomej przyczyny. Cała przesyłka pocztowa i wagon doszczętnie zgorzały. W sprawie tej wytoczono śledztwo.

Praga 17 lipca. *Narodni Listy* donoszą, że na wystawę przybędą z Wiednia członkowie klubu konserwatystów, południowych Słowian, klubu klerykalnego i Koła polskiego. Na uczczenie gości odbędzie się w teatrze narodowym uroczyste przedstawienie.

Metz 17 lipca. Minister wojny Kaltenborn, przybył tu i zabawi dwa dni.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych: *„Komunikat Komitetu Wycieczki towarzyskiej do Pragi".*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Francuzka, z dobrym akcentem paryzkim, poszukuje miejsca w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość pod adr.: Victorini, Kraków, ul. Łobzowska l. 2, I. p. 340(2-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(12-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Maszynista z państwowem egzaminem poszukuje posady. Adres: F. F. post. rest. Kraków. 327(4-4)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(46-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 3?4(6-6)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(45-?)

Piwnica duża, sklepiona, głęboka do najęcia. Wiadomość w domu pod l. 371 ul. Florjańska w kantorze fabr. cykorji. 339(3-3)

Meble t. j. szafa, komoda i sofa z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 3334(10-?)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(11-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(19-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7. III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(20-?)

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(34-?)

ZNIŻENIE CENY

WODY SELTERSKIEJ.

Mamy przyjemność zawiadomić P. T. Publiczność, że **od 8 lipca b. r.** zniżyliśmy cenę

WODY SELTERSKIEJ

we flaszkach z 18 na 16 centów.

Po tej cenie nabywać można tę wodę w naszej fabryce, w tutejszych aptekach i innych składach.

Z uszanowaniem **K. RZACA i CHMURSKI**
właściciele Zakładu fabr. wód mineral. sztucznych.
15?9(1-3)

KSIĘGARNIA

KAŹM. BARTOSZEWICZA

KRAKÓW, Szewska 15,

poleca, swoim nakładem wydane: 13?7

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K. Bartoszewicza*, oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . . . 45 ct.

Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . . . 2 złr.

Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.

Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . . . 50 ct.

Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

Reformy Społeczne i Polityczne KONSTYTUCJI 3 MAJA

przez

O. BALZERA, 14?0

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).

NAJWIĘKSZY WYBÓR! FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych.

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.

Ceny bezkonkurencyjne. 2361(27-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Zakład ślusarsko - mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie

ulica Smoleńsk, L. 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(1?-?2)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

Zgubiono! Zegarek damski

srebrny, remontuar, z monogr. P. W.

Zgubiono, idąc ulicami: Podwale, plac i ulicę Szczepańską, Rynek i Sławkowską na Kleparz.

Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do Administracji „Kurjera Polskiego", gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 1508(1-3)

Urząd pocztowy Przeginia Duchowna,

poszukuje 1510(1-3)

ekspedytorki

do samoisinego prowadzenia poczty od 1-go sierpnia r. b. Posada odpowiednia dla osoby starszej, lub mającej matkę

Truskawki, Agrest, Porzeczki 1?53(6-8)

w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem Nr. 18.

CUKIERNIA

JANA KREISA

W PODGÓRZU, 1500(2-3)

poleca: **wszelkie wyroby cukiernicze. Bilard w miejscu.**

Do

pierwszorzędnego hotelu

potrzebny

restaurator

bezwłocznie.

Lokal składa się: z obszernej sali, 3 gabinetów, kuchni, pokoiku na skład bielizny i naczyń, oraz z mieszkania złożonego z 2 pokoi, kuchni i przedpokoju.

Zgłaszać należy się **do kancelarji Łazienek krajowych, ul. Zwierzyniecka L. 6.** 14?2(12-?)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

i wszelkich

owoców krajowych

i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodu p **Zamorskiego.**

R. Zielińska,

(10-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Młody człowiek

wykształcony wszechstronnie i doświadczony, szuka przedewszystkiem posady guwernera. Posiada piękne świadectwa i dobre polecenia Znajdując się atoli wyjątkowo w ciężkiem położeniu, zgodziłby się na jakiekolwiek godziwe zajęcie umysłowe **Włada** językiem łacińskim, greckim, francuzkim i niemieckim, jest obeznany z historją i literaturą, mógłby być pomocny w **każdej** pracy literackiej. Przyjmie cobądź gdziekolwiek. Zgłoszenia Z. W. u Wp. Szczerby, administratora dóbr Staniątki op. Niepołomice. 1498(4-10)

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M poste restante, Zwierzyniec.**

Poszukuję od Ś-go Jana 1892 roku **dzierżawy**

Folwarku

obszaru od 120 180 morgów **dobrej ziemi** i z dobremi budynkami w zachodniej Galicji, w pobliżu większego miasta lub też stacji kolejowej. Oferty uprasza się składać pod lit. **N. J post. rest. Brzesko**

145?(?-6)

Dr. Med. E. Kozierowski

ul Tomasza l. 28, I. p.

ordynuje od godziny 3 4

1497(2-3)

WIKTOR SCHUH

handel korzenny 1503(2-3)

i pokój do śniadań

w Podgórzu.

Majątki:

650 mórg, w tym roli 300 m., łąk 30 m., reszta las, budynki dobre, dom murowany o 10 ubikacjach. **Wieś** 160 mórg blizko Krakowa, korzystnie do nabycia. **Majątki** w Królestwie i Galicji. **Kamienice, Folwarki** itp. do sprzedania i zamiany.

Zgłoszenia 1396(2-4)

W BIURZE KOMIS INFORM

Wł Jaworskiego

w Krakowie, ulica Grodzka Nr 30.

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit G. S.

1267(34-?)

Ogrodnika

kawalera, któryby się znał dobrze na uprawie kwiatów i był obznajomiony z handlowem ogrodnictwem, poszukuje się. Zgłoszenia pod liczbą **A. S. Krowodrza, Nr. 11.**

1448(6-6)

Skład materjałów budowlanych i fabry a wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

Gdy mi potrzeba inserować 142?(32-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1441(11-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do

Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34,

lub do podpisanych.

B.Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

MYŚL.

Wyszedł z pod prasy Nr. 5, nadzwyczajny czasopisma: „Myśl" poświęcony VI Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich i zawiera artykuł, witający polskich uczonych; prace fachowe: „O wystawie przyrodniczej" i „Sekcji psychologicznej", okolicznościowy fejleton itd.

„MYŚL"

nabywać można we wszystkich księgarniach i trafikach po 30 centów. 1504(2-6)

Adres Admin. „Myśli": **Kraków. Zielona 8.**

WYSZŁY Z DRUKU

POEZJE

KAZIMIERZA TETMAJERA.

Skład główny ?481(9-?)

w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3 Kraków — Sukiennice 28

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1678(219-?)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego. Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"
bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 15 złr. — cnt | kwartalnie . . . . 3 „ 75 cnt.
półrocznie . . . . 7 „ 50 „ | miesięcznie . . . . 1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"
bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 6 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . 1 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . . 3 „ — „ | miesięcznie . . . . — „ 50 „

„Ekonomista Polski"
z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 18 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
półrocznie . . . . 9 „ — „ | miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142 (1-4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Prof. Rydel

mieszka obecnie 1493(3-3)

przy ul. Sławkowskiej L. 20, II. p.

RESTAURACJA

KOLLOROSA

w Podgórzu. 15?1(2-3)

OGRÓD i KRĘGIELNIA.

W Niedzielę muzyka wojskowa.

SOLDINGER HANDEL WIN

W PODGÓRZU,

poleca: **wina krajowe i zagraniczne**, sprzedaż na kieliszki i butelki. 1502(2-3)

NA SEZON WIOSENNY i LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(19-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Poszukuje się do kupna:

małego domku z ogródkiem

na przedmieściu lub w okolicy Krakowa, niedaleko od stacji kolei, w cenie około 1000 złr. gotówką. Zgłoszenia pod adresem: **A. Z post. rest. Świątniki górne koło Wieliczki.** 1495(2-2)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

do Oświęcima, Wiednia:
- ?·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- 2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

przez Tarnów do Orłowa:
- 7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika).

do Mszany dolnej:
- 7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
- 8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.

do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja:
- 9·— rano (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Żywca, Mszany dolnej:
- 4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- 5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

do Orłowa, Koszyc:
- 9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.)

do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja:
- ?·55 wiecz. (pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)
- 7·?2 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 7·?5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

Odjazd z Tarnowa:

- 12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
- 4·46 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

z Koszyc, Orłowa przez Tarnów:
- 5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.).

ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza:
- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).

z Żywca:
- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.

z Wiednia, Oświęcima:
- 10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol półn.)
- 11·14 „ (poc osob.) do Krakowa (k. K. L.)

z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza:
- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·?2 „ (pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).

z Mszany dolnej:
- 7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa.
- 7.35 „ „ miesz. do Krakowa (k. K. L.)

z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa:
- 8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. miesz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
- 2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
- 11·12 przedpoł. (poc osob.) z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	131 —
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
?% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 60	94 20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 ?0
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let	99 50	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niep	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	6? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 200 złr	210 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	241 —	243 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 25
„ węgierskiego „ „	11 60	12 40
„ włoskiego „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt	6 70	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.